PUBLIKACJA MARSHALL CAVENDISH
DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

2

SPISEK NASA

Czy fotografie z lądowania na Księżycu zostały sfabrykowane?

Tropem ZAGINIONEJ ARKI PRZYMIERZA

Czy kontrowersyjne DOKUMENTY na temat UFO świadczą o tajnym programie rządu USA?

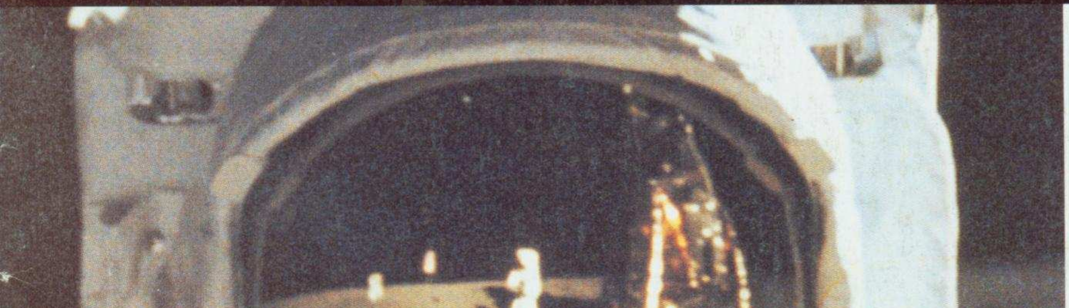

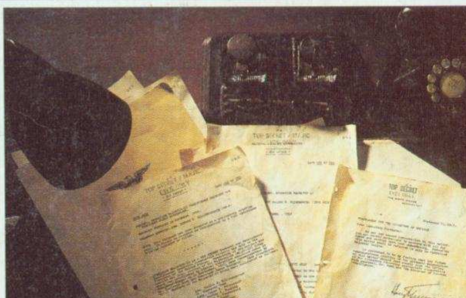

Segregator ZA DARMO

PLUS

ANALIZA FAKTÓW DOTYCZĄCYCH SAMOISTNEGO ZAPALENIA LUDZI • ŚMIERTELNY WIRUS EBOLA W USA • NIE DO WIARY!

Tylko u nas Jasnowidz z Leszna opowiada o swoich proroczych snach

3,99 zł
ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

29 UFO

PROGRAM MAJESTIC-12: Dalsze poszukiwania dowodów utajnienia faktów o UFO oraz analiza spornych dokumentów, świadczących o zainteresowaniu się sprawą UFO prezydenta USA.

34 GRANICE NAUKI

KRYZYS W RESTON: Raport na temat przedostania się wirusa Ebola do amerykańskich laboratoriów badawczych oraz prób wynalezienia środka przeciw wirusom.

38 ZBLIŻENIA

JASNOWIDZ Z LESZNA: Marian Węcławek omawia najważniejsze życiowe przepowiednie i dzieli się z nami swoją wiedzą na temat interpretacji snów.

41 ŚCIŚLE TAJNE

FAŁSZYWE LĄDOWANIE NA KSIĘŻYCU: Pierwsza część dochodzenia w sprawie domniemanego upozorowania lądowania na Księżycu na podstawie analizy zdjęć wykonanych przez Apollo.

47 TAJEMNICZY ŚWIAT

W POSZUKIWANIU ZAGINIONEJ ARKI: Wyprawa śladem popularnego pisarza Grahama Hancocka w trakcie jego 8-letnich poszukiwań, mających na celu odnalezienie zaginionej Arki Przymierza.

52 ZJAWISKA PARANORMALNE

ZAGADKA SAMOISTNEGO ZAPALENIA: Czy człowiek może nagle bez przyczyny stanąć w płomieniach? Były oficer brytyjskiej policji wierzy, że tak i ma na to dowody.

Tył NIE DO WIARY! Zdarzyło się naprawdę.

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne : NASA; w środku: Lyndon Parker/MC Picture Library

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

W tym numerze otrzymasz GRATIS kolorowy segregator

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

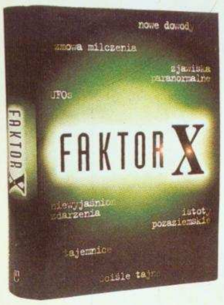

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Chensie Chen, Basia Taboda
Redakcja:
Basia Taboda
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wersja polska: M - Studio
ul. Czarnieckiego 1
53 - 650 Wrocław

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1998

PROGRAM MAJESTIC-12

DOKUMENTY, KTÓRE DOSTAŁY SIĘ W RĘCE BADACZA UFO, ŚWIADCZĄ O ISTNIENIU SUPERTAJNEJ RZĄDOWEJ GRUPY, POWOŁANEJ DO ZAJMOWANIA SIĘ NIEZIDENTYFIKOWANYMI OBIEKTAMI LATAJĄCYMI. CZY JEDNAK SĄ ONE AUTENTYCZNE?

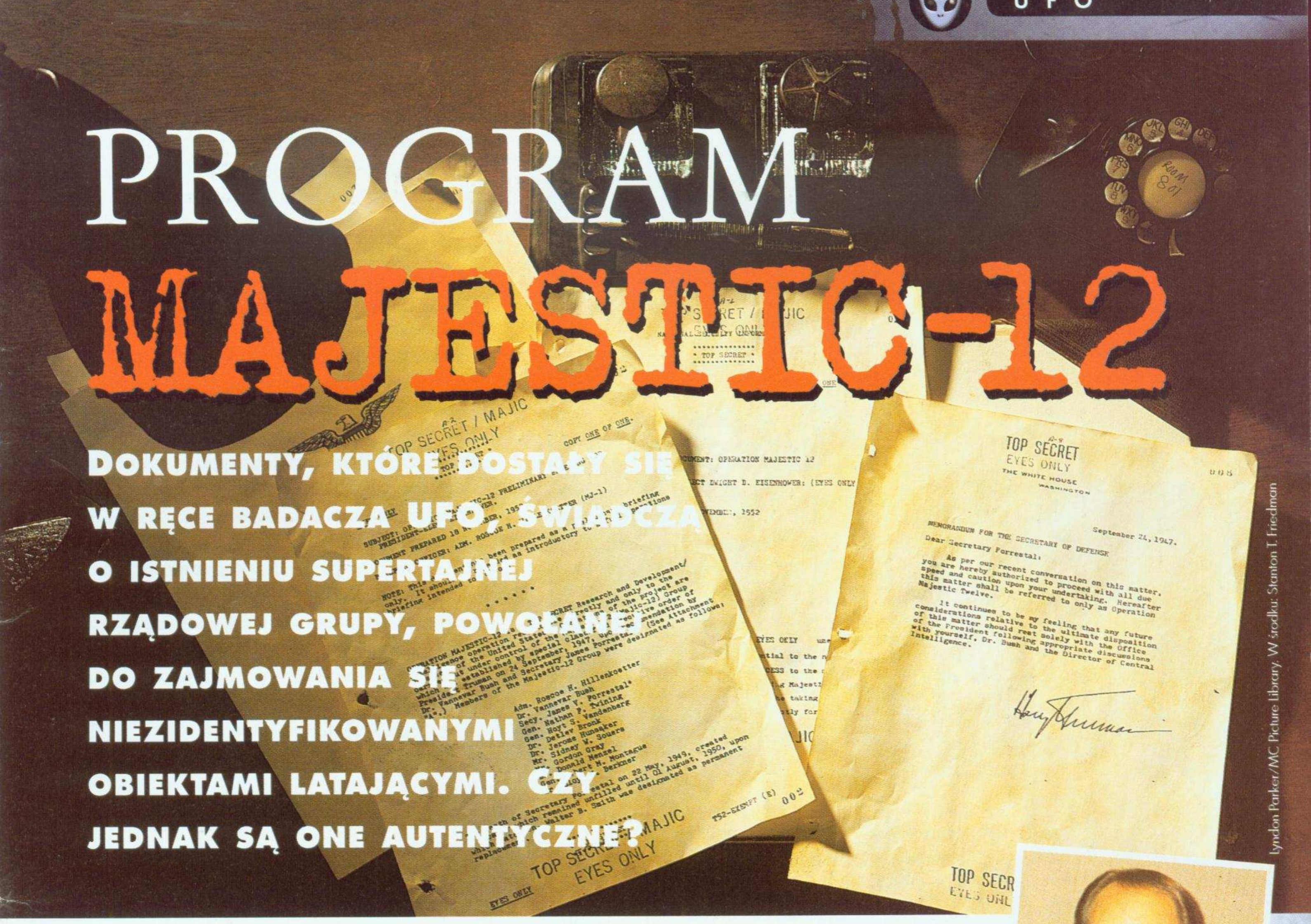

TOP SECRET
EYES ONLY
THE WHITE HOUSE
WASHINGTON

MEMORANDUM FOR THE SECRETARY OF DEFENSE

September 24, 1947.

Dear Secretary Forrestal:

As per our recent conversation on this matter, you are hereby authorized to proceed with all due speed and caution upon your undertaking. Hereafter this matter shall be referred to only as Operation Majestic Twelve.

It continues to be my feeling that any future considerations relative to the ultimate disposition of this matter should rest solely with the Office of the President following appropriate discussions with yourself, Dr. Bush and the Director of Central Intelligence.

Harry Truman

Lyndon Parker/MC Picture Library. W środku: Stanton T. Friedman

W grudniu 1984 roku Jaime Shandera, hollywoodzki producent filmowy, a jednocześnie badacz UFO, otrzymał pocztą niezwykłą przesyłkę. W środku znajdował się nie wywołany 35-milimetrowy czarno-biały film. W paczce nie było ani listu, ani adresu zwrotnego. Jedynej informacji o pochodzeniu przesyłki dostarczał stempel pocztowy – Albuquerque w stanie Nowy Meksyk.

Po wywołaniu okazało się, że film zawierał negatywy ośmiostronicowego protokołu przygotowanego 18 listopada 1952 roku dla prezydenta-elekta Dwighta D. Eisenhowera. Dokumenty opatrzone były napisem „Ściśle tajny dokument zawierający informacje ważne dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych”. Na stronie drugiej znajdowała się lista 12 wpływowych amerykańskich naukowców, dowódców wojskowych i ekspertów wywiadu. Dopiero na stronie trzeciej pojawiała się treść dokumentu: Odkrycie rozbitego latającego talerza i ciał istot pozaziemskich w okolicach Roswell w Nowym Meksyku w lipcu 1947.

Ostatnią stronę protokołu stanowiła notatka datowana na 24 września 1947 r., napisana przez prezydenta Harry’ego Trumana do sekretarza obrony Jamesa Forrestala. Prezydent nakazał Forrestalowi kontynuację „Operacji Majestic-12”, nie precyzując co to za operacja.

WSTRZĄSAJĄCE REWELACJE

List do Forestala czytany w oderwaniu nic nie znaczył. W powiązaniu z dokumentami z odprawy w 1952 roku dostarczał wiadomości na temat pewnego tajemniczego zdarzenia. W lipcu 1947 roku „statek powietrzny o kształcie dysku” rozbił się w okolicach Roswell, z jego wnętrza wojsko wydobyło „pozaziemskie formy życia”. Kiedy prezydent Truman dowiedział się o tym, upoważnił sekretarza obrony Forrestala do powołania specjalnej komisji, która miała się zająć zaistniałą sytuacją.

W roku 1952, kiedy prezydentem-elektem został Dwight Eisenhower, wprowadzono go w szczegóły operacji Majestic-12. Dokumenty wyliczają nazwiska 12 członków komisji i opisują szczegóły katastrofy latającego talerza. Ostatnie zdania podkreślają potrzebę „uniknięcia paniki za wszelką cenę”, co

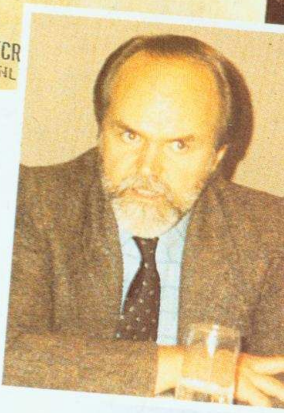

▲ W 1980 r., podczas zbierania dokumentacji do filmu o UFO, producent filmowy Jaime Shandera spotkał się z wieloma wojskowymi. Czy to od któregoś z nich dostał tajne dokumenty dotyczące operacji Majestic-12?

▶ Analiza jednej z notatek dotyczących MJ-12 wykazała, że została ona napisana na specjalnym papierze, zamawianym przez rząd w latach 1953-70. Dokument ten, *znany wśród ufologów* jako Cutler-Twining memo, znaleziony został w Narodowych Archiwach USA, po tym, jak badacz Bill Moore otrzymał kartkę pocztową zachęcającą go do przeszukania znajdujących się tam akt. Czy ktoś wtajemniczony celowo umieścił wśród nich tę notkę, w nadziei że przyczyni się ona do odsłonięcia prawdy?

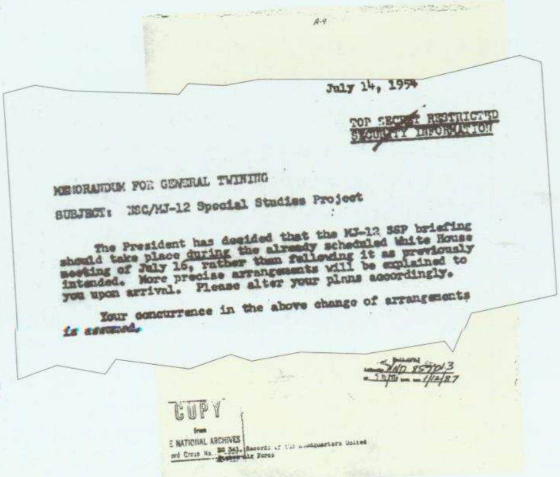
A-9

July 14, 1954

TOP SECRET RESTRICTED
SECURITY INFORMATION

MEMORANDUM FOR GENERAL TWINING

SUBJECT: NSC/MJ-12 Special Studies Project

The President has decided that the MJ-12 SSP briefing should take place during the already scheduled White House meeting of July 16, rather than following it as previously intended. More precise arrangements will be explained to you upon arrival. Please alter your plans accordingly.

Your concurrence in the above change of arrangements is assumed.

NND 857013
1/12/87

COPY
from
E NATIONAL ARCHIVES
ord Group No. RG 341, Records of the Headquarters United

potwierdzałoby przypuszczenia, że rząd starał się zataić prawdę o katastrofie. Powstaje jednak pytanie – czy przytoczone dokumenty są prawdziwe?

W POSZUKIWANIU PRAWDY

Badacze UFO różnią się w swoich poglądach na temat autentyczności przytoczonych dokumentów. Wśród tych, którzy uznają je za prawdziwe znajduje się fizyk jądrowy Stanton T. Friedman, który poświęcił ponad 10 lat na badanie tej sprawy oraz ufolodzy: Bill Moore i Jaime Shandera. Ich zagorzali krytycy to Kevin Randle, Armen Victorian i Philip Klass. Uważają oni, że cała ta sprawa to mistyfikacja.

Rozwiązaniu tajemnicy otaczającej Majestic-12 (znanej również jako MJ-12 lub MAJIC) nie pomogły kolejne przesyłki wysyłane pod adres badaczy UFO przez ostatnie kilka lat. W 1985 roku Bill Moore otrzymał pocztówkę z Nowej Zelandii. Zachęcała ona do dalszych poszukiwań wśród świeżo odtajnionych akt w Narodowych Archiwach Stanów Zjednoczonych. Moore i Shandera poszli tym tropem i znaleźli notatkę potwierdzającą istnienie MJ-12 napisaną przez Roberta Cutlera – specjalnego asystenta do spraw bezpieczeństwa narodowego przy prezydencie Eisenhowerze i adresowaną do Nathana *Twininga – szefa sztabu Sił* Powietrznych Stanów Zjednoczonych.

Między rokiem 1992 a 1995 inny badacz UFO – Tim Cooper – otrzymał kilka dokumentów dotyczących MJ-12 i podzielił się nimi z Friedmanem. Niektóre okazały się żartem, ale dwa jednostronicowe dokumenty wydają się autentyczne. Pierwszy z nich to krótka instrukcja do generała Nathana Twininga (rzekomy członek MJ-12) dotycząca jego działań podejmowanych w lipcu 1947r. w czasie podróży do Nowego Meksyku – miejsca, gdzie rozbił się latający talerz.

Drugi był notatką dla prezydenta

Majestic-12

Admirał Roscoe Hillenkoetter, szef centralnego wywiadu USA (1947–50). W 1960 r. przyznał, że miało miejsce utajnienie sprawy UFO.

Dr Vannevar Bush, szef Rady ds. Badań i Rozwoju (1945–49). Doradca prezydenta i główna postać w programie rozwoju broni atomowej.

James Forrestal, sekretarz obrony USA. W 1949 r. popełnił samobójstw w wyniku załamania nerwowego. Jego miejsce zajął gen. W. Bedell Smith.

Dr Jerome Hunsaker, znany konstruktor samolotów, przewodniczący Narodowej Rady ds. Aeronautyki.

Admirał Sidney Souers, szef centralnego wywiadu USA (1946). Mianowany w 1947 r. pierwszym sekretarzem Rady ds. Bezpieczeństwa Narodowego USA.

Gordon Gray, sekretarz armii, a następnie doradca ds. bezpieczeństwa narodowego i szef rady ds. psychologii przy CIA.

◀ W czasie katastrofy w Roswell Eisenhower był szefem sztabu armii. Przeciwnicy autentyczności dokumentów MJ-12 uważają, że nie potrzebne były w takim razie notatki zapoznające go ze sprawą, po tym, jak już został wybrany prezydentem. Z drugiej strony, notatki takie były czymś praktykowanym w Białym Domu.

Syndication International

Trumana, podyktowaną przez sekretarza stanu Georgea C. Marshalla swojemu sekretarzowi wykonawczemu – R. H. Humelsine. Chociaż w notatce nie ma bezpośrednich odniesień do Operacji Majestic-12, na szczycie strony znajduje się kod: MAJIC EO 092447 MJ-12.

NAJNOWSZE DOWODY

Najbardziej spektakularny dokument dotyczący Operacji Majestic-12 został wysłany do Dona Berlinera, długoletniego badacza UFO i pisarza zajmującego się problematyką naukową. Anonimowa rolka z filmem zawierała 23 strony dokumentu zatytułowanego „Majestic-12 Group Special Manual" i datowanego na kwiecień 1954 roku. Była to dokładna instrukcja zatytułowana „Istoty pozaziemskie – technologia, przejęcie i składowanie".

Ponieważ większość dokumentów Majestic-12 znajduje się na zdjęciach, nie można zbadać oryginalnego papieru czy atramentu. Na szczęście można sprawdzić wiele szczegółów faktograficznych, takich jak pochodzenie 12 członków komisji, daty spotkań, styl i format podobnych dokumentów i autentyczność podpisów.

TYLKO U NAS

Świadek

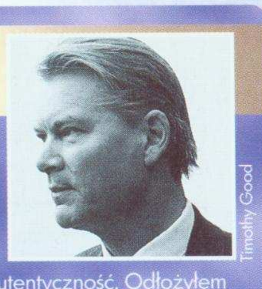
Timothy Good

TIMOTHY GOOD

Nieocenzurowane dokumenty dotyczące MJ-12 zostały po raz pierwszy opublikowane w 1987 r. przez pisarza Tima Gooda. Faktor X zadał mu pytanie, w jaki sposób wszedł on w ich posiadanie:

Fotokopie tych dokumentów zostały przesłane do mnie przez osobę z kręgów wywiadu amerykańskiego. Jako że sprawiała ona wrażenie dobrze poinformowanej, zaryzykowałem ich publikację.

Niektórzy twierdzą, że ukrywa pan nazwisko swego informatora, ponieważ jest nim Bill Moore. Czy to prawda?

Barry Greenwood (badacz UFO) zauważył, że otrzymane przeze mnie kopie dokumentów zostały wykonane na tej samej fotokopiarce, której używał Bill Moore. Nie oznacza to jednak, że zostały one wykonane przez Moore'a.

Jaka była pana pierwsza reakcja po otrzymaniu dokumentów?

Byłem w siódmym niebie. Wyglądały fantastycznie i nie było powodów, by wątpić w ich autentyczność. Odłożyłem na późniejszą publikację *Above Top Secret*, by móc je dołączyć do książki.

W swojej kolejnej książce, *Beyond Top Secret*, twierdzi pan jednak, że dokumenty te zostały sfabrykowane. Dlaczego?

Podpis Trumana wydał mi się podejrzany: jest niemal identyczny z podpisem na oryginalnym dokumencie, poza tym dysponuję fotografią wskazującą, że góra litery T została wyretuszowana.

Niemniej jednak jest coś interesującego w tych dokumentach, a mianowicie to, że liczne informacje historyczne, które okazały się prawdziwe. Moim zdaniem materiały te zostały sfabrykowane przez kogoś dobrze poinformowanego. Istnieje coś takiego jak „pozytywna dezinformacja" i dokumenty te mogą być jej przykładem.

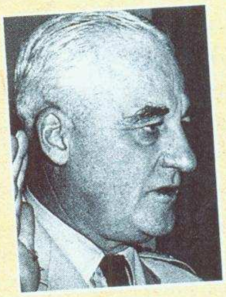
Nathan Twining, odpowiedzialny za sprzęt w Wright Field, a następnie szef sztabu armii USA (najwyższe amerykańskie stanowisko wojskowe).

Gen. Hoyt Vandenberg, szef wywiadu wojskowego w czasie II wojny światowej i zastępca szefa centralnego wywiadu (1946–47).

Dr Detlev Bronk, biofizyk. Dyrektor Narodowej Akademii Nauk i przewodniczący Rady ds. Medycyny przy Komitecie Energii Atomowej.

Dr Donald Menzel, astrofizyk, profesor Uniw. Harvarda, przeciwnik teorii UFO. Odpowiedzialny za ściśle tajne dokumenty, był doradcą wielu *prezydentów* ds. bezpieczeństwa.

Gen. R. Montague, szef programu rozwoju broni niekonwencjonalnej prowadzonego przez Komisję *Energii Atomowej* w Albuquerque w Nowym Meksyku.

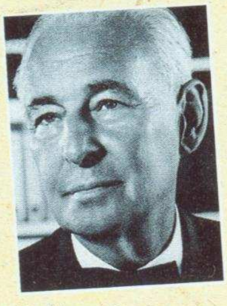
Dr Lloyd Berkener, sekretarz Rady ds. Badań i Rozwoju. Członek założonego przez CIA w latach 50. komitetu ds. UFO.

W skład grupy ludzi związanych z MJ-12 wchodziły same znane osobistości. Obok sekretarza obrony Forrestala byli tu trzej pierwsi dyrektorzy CIA, generał Sił Powietrznych, generał Wojsk Lądowych, sekretarz armii, oraz pięciu najbardziej wpływowych amerykańskich uczonych. Innymi słowy - śmietanka amerykańskiej armii, nauki i wywiadu. Jeśli powstałaby supertajna rządowa komisja do badania niezidentyfikowanych obiektów latających, ci ludzie na pewno weszliby w jej skład.

TAJNE

Jedyny członek komisji, który wydawał się nie na miejscu w tym towarzystwie, to doktor Donald Menzel – astronom z Uniwersytetu Harvarda. Napisał trzy książki i wiele artykułów kwestionujących autentyczność UFO. Poza tym był jedynym członkiem komisji, który nie miał powiązań z wywiadem. Jego obecność na liście członków komisji skłaniała niektórych badaczy UFO do zakwestionowania autentyczności całej sprawy.

Jednakże w kwietniu 1986 roku Stanton Friedman dokonał ważnego odkrycia. Po uzyskaniu pisemnej zgody żony Menzla i władz Harvardu, Friedman uzyskał dostęp do dokumentów astronoma znajdujących się w archiwum Uniwersytetu Harvard.

Z dokumentów wynikało, że Menzel przez ponad 30 lat współpracował z Agencją Bezpieczeństwa Narodowego.

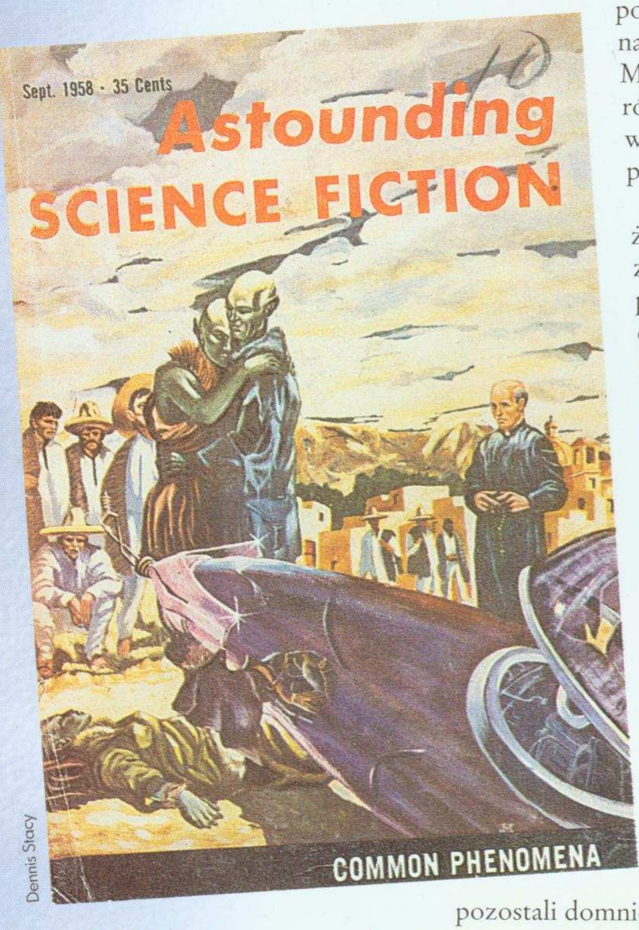

Dennis Stacy

▲ Okładka tego magazynu z 1958 r. ukazuje katastrofę UFO w Meksyku. Dokumenty MJ-12 dotyczą m.in. wypadku w El Indio w Meksyku w 1950 r. W 1995 r. grupa badaczy UFO z Mutual UFO Network postanowiła przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Gdyby udało im się udowodnić, że katastrofa taka miała miejsce, stanowiłoby to mocny argument na rzecz autentyczności dokumentów MJ-12. Jak dotąd jednak, nie udało im się zebrać przekonujących dowodów.

W toku dalszych poszukiwań Friedman odkrył, że Menzel miał „ściśle tajne" powiązania z CIA. Doradzał w sprawach objętych ścisłą tajemnicą wielu amerykańskim korporacjom, miał bliskie powiązania z innymi naukowcami z grupy Majestic-12, doradzał również rządowi w wielu tajnych przedsięwzięciach.

Zatem okazało się, że Menzel miał za sobą przeszłość predestynującą go do pracy w ramach projektu MJ-12. Udowodniono również, że dr Donald Menzel kilkakrotnie podróżował do N. Meksyku w ciągu 1947 i 48 roku za rządowe pieniądze. Czy miało to jakiś związek z katastrofą pod Roswell opisaną w dokumentach MJ-12?

Również pozostali domniemani członkowie komisji mieli odpowiednie kwalifikacje. *Wszyscy już wcześniej pracowali nad ściśle* tajnymi programami i byli członkami różnych komisji badawczych. Ostatni żyjący członek komisji zmarł trzy miesiące przed otrzymaniem przez Jaimego Shanderę wspomnianego filmu, tak więc nie można było zwrócić się do nich bezpośrednio o potwierdzenie tych rewelacji. Możliwe było jednak prześledzenie ich kroków, analizując takie źródła, jak rejestry rozmów telefonicznych, korespondencja, protokoły spotkań i inne dokumenty ukryte w prezydenckich bibliotekach oraz w Bibliotece Rękopisów Kongresu.

Najwcześniejszy dokument związany z Majestic-12 to wiadomość wysłana przez Trumana do sekretarza obrony Jamesa Forrestala. Notatka wymieniająca nazwisko doradcy prezydenta do spraw naukowych Vanevara Busha była datowana na 24 września 1947 r. Był to jedyny dzień między majem a grudniem, kiedy prezydent spotkał się z Bushem. Forrestal również spotkał się z Bushem tego dnia, co odkrył po wielu miesiącach poszukiwań Friedman.

PEWNIKI

Data ta jest ważna również dlatego, że dzień wcześniej Nathan Twining, głównodowodzący Air Matériel Command, wysłał tajną notatkę do Pentagonu nawiązującą do latających talerzy. W notce znalazło się stwierdzenie: „Opisywane zjawisko jest jak najbardziej realne, nie jest to żadna fikcja, czy wizja".

Co więcej, księga lotów z lipca 1947 roku pokazuje, że Twining odwiedził Nowy Meksyk już wcześniej, a mianowicie 7 lipca 1947 roku. Według protokołu odprawy był to ten sam dzień, kiedy zainicjowano „tajną operację mającą na celu zabezpieczenie szczątków statku (...) do badań naukowych".

Joe Nickell, zawodowo zajmujący się *analizą tekstów redaktor magazynu Skeptical Enquirer*, uważa, że to zbieg okoliczności. Jest przekonany, że dokumenty operacji Majestic-12 to fałszerstwo: „nieważne co się zgadza w całej tej sprawie, ważne jest co się w niej

Analiza

JĘZYKOWY DOWÓD

Dr Roger Wescott, lingwista z Drew University w New Jersey, dokonał analizy ponad 20 autentycznych dokumentów napisanych przez admirała Roscoe Hillenkoettera, znajdujących się Bibliotece Trumana. Porównał je z dokumentami MJ-12 rzekomo napisanymi przez Hillenkoettera i na tej podstawie sformułował swoje stanowisko: „Moim zdaniem nie ma wystarczających powodów, aby uznać jakikolwiek z tych dokumentów za fałszywy czy też napisany przez kogoś innego niż Hillenkoetter. Dotyczy to zarówno kontrowersyjnej notatki napisanej dla prezydenta 18 listopada 1952 r., jak i listów – prywatnych i służbowych."

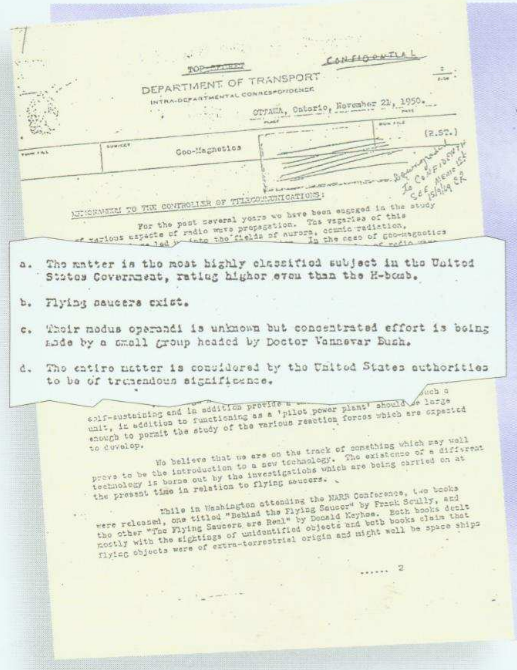

~~TOP SECRET~~ CONFIDENTIAL

DEPARTMENT OF TRANSPORT

INTRA-DEPARTMENTAL CORRESPONDENCE

OTTAWA, Ontario, November 21, 1950.

(2.ST.)

SUBJECT Geo-Magnetics

Downgraded to CONFIDENTIAL SEE Memo 15/9/69 CR

MEMORANDUM TO THE CONTROLLER OF TELECOMMUNICATIONS:

For the past several years we have been engaged in the study of various aspects of radio wave propagation. The vagaries of this have led us into the fields of aurora, cosmic radiation, In the case of geo-magnetics of radio wave

a. The matter is the most highly classified subject in the United States Government, rating higher even than the H-bomb.

b. Flying saucers exist.

c. Their modus operandi is unknown but concentrated effort is being made by a small group headed by Doctor Vannevar Bush.

d. The entire matter is considered by the United States authorities to be of tremendous significance.

such a self-sustaining and in addition provide a 'pilot power plant' should be large enough to permit the study of the various reaction forces which are expected unit, in addition to functioning as a to develop.

We believe that we are on the track of something which may well prove to be the introduction to a new technology. The existence of a different technology is borne out by the investigations which are being carried on at the present time in relation to flying saucers.

While in Washington attending the NARB Conference, two books were released, one titled "Behind the Flying Saucer" by Frank Scully, and the other "The Flying Saucers are Real" by Donald Keyhoe. Both books dealt mostly with the sightings of unidentified objects and both books claim that flying objects were of extra-terrestrial origin and might well be space ships

...... 2

FAKTY

ZEZNANIA

Liczne wypowiedzi osób zajmujących wysokie stanowiska rządowe i wojskowe wskazują na istnienie grupy uformowanej dla zajmowania się sprawami UFO.

- W notce rządu kanadyjskiego z 1950 r. (z lewej), napisanej przez Wilberta Smitha, inżyniera zajmującego się sprawami obronności, czytamy: „Latające talerze istnieją. Nieznane są zasady ich działania, jednak mała grupa pod kierownictwem doktora Vannevara Busha dokłada wszelkich starań, by je rozpracować”.

- Generał Arthur Exon, były dowódca bazy sił powietrznych Wright-Patterson w Ohio, stwierdził, że chociaż sam nie dysponuje wiedzą na temat MJ-12, to jednak wie o istnieniu ściśle tajnej grupy – zwanej Nieziemską Trzynastką – która miała dostęp do raportów dotyczących UFO. Czyżby chodziło tu o Majestic-12 i prezydenta?

- Dr Eric Walker, były dyrektor Instytutu Badań nad Obronnością, twierdzi, że brał udział w spotkaniach w bazie Wright-Patterson, dotyczących odbudowy wraków UFO oraz że od 40 lat wiedział o istnieniu grupy MJ-12.

nie zgadza, gdyż nawet początkujący fałszerz może przemycić trochę prawdy”. Nickell skoncentrował się na formacie i wyglądzie dokumentów, wskazując ostatecznie na kilka „poważnych problemów”. Najbardziej oczywistym z tych problemów jest według niego sam podpis Trumana. Po przestudiowaniu bezwzględnie autentycznych podpisów prezydenta, Nickell doszedł do wniosku, że na dokumentach Majestic-12 podpis jest umieszczony nie w tym miejscu, co zawsze. Poza tym, podpis jest identyczny jak na autentycznej notatce, jak na ironię, odnalezionej właśnie przez Friedmana.

SZCZEGÓŁY

Nickell zwrócił także uwagę na format zapisu dat, krój pisma i styl języka dokumentów. Raz jeszcze, porównując je z autentycznymi dokumentami, zwrócił uwagę na szczegóły, pod względem których materiały dotyczące sprawy MJ-12 odbiegały od normy.

Zdaniem Nickella „liczne podejrzane i odbiegające od normy szczegóły z dokumentów MJ-12 niezbicie wskazują na fałszerstwo”. Nie zgadza się z tym Friedman. Poswięcił on 10 lat na sprawdzenie zarzutów Nickella i nadal uważa, że dokumenty są autentyczne. „Nie spotkałem się jeszcze z przekonującymi zarzutami przeciwko MJ-12”, twierdzi Friedman, „Szczerze uważam, że są to najważniejsze z tajnych dokumentów, jakie kiedykolwiek przedostały się do opinii publicznej”.

Fałszywe czy nie, dokumenty dotyczące MJ-12 są z pewnością najbardziej intrygującymi w historii ufologii. W swojej książce *Top secret/Majic* z 1996 roku Friedman podaje listę ponad 30 szczegółów nie znanych nikomu spoza kręgów rządowych przed ujawnieniem dokumentów. Wynika stąd, że jeżeli zostały one sfabrykowane, dokonał tego ktoś z tych kręgów. Jeżeli natomiast są autentyczne, dowodzą, że rząd umyślnie próbuje ukryć prawdę o UFO. Oprócz tych dokumentów jednak, znany jest szereg faktów, które uwagę zainteresowanych sprawą kierują w stronę domniemanej katastrofy UFO, jaka miała miejsce w Nowym Meksyku.

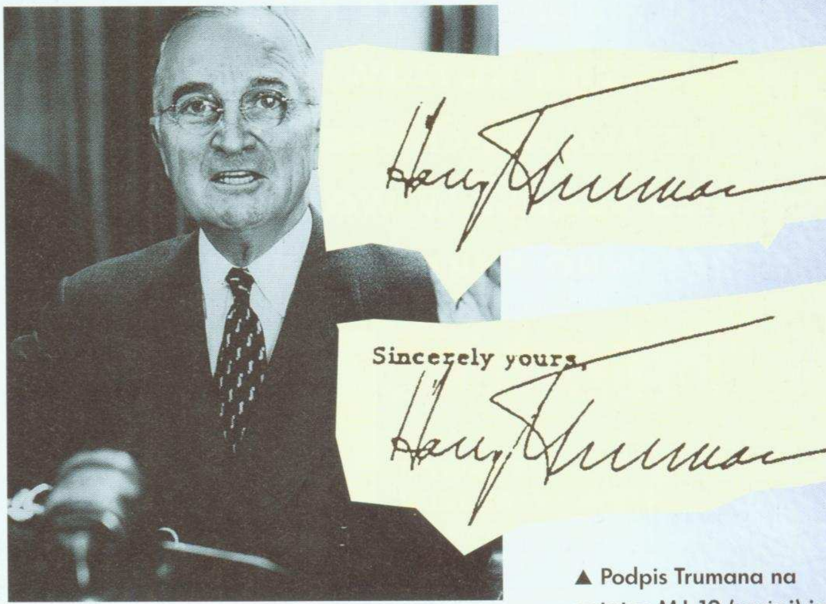

AP Wide World

▲ Podpis Trumana na notatce MJ-12 (wyżej) jest niemal identyczny z podpisem złożonym na autentycznym dokumencie z 1 października 1947 r. (niżej). Jako że dwa podpisy nigdy nie są identyczne, jest to, zdaniem sceptyków, dowód na nieautentyczność dokumentów MJ-12. Jednak czy fałszerz, który w innych kwestiach wykazał się nizwykłą starannością, popełniłby tak prosty błąd?

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze zajmiemy się sprawą legendarnej już katastrofy w pobliżu Roswell w Nowym Meksyku. Czy stanowiła ona początek utajnienia faktów związanych z UFO?

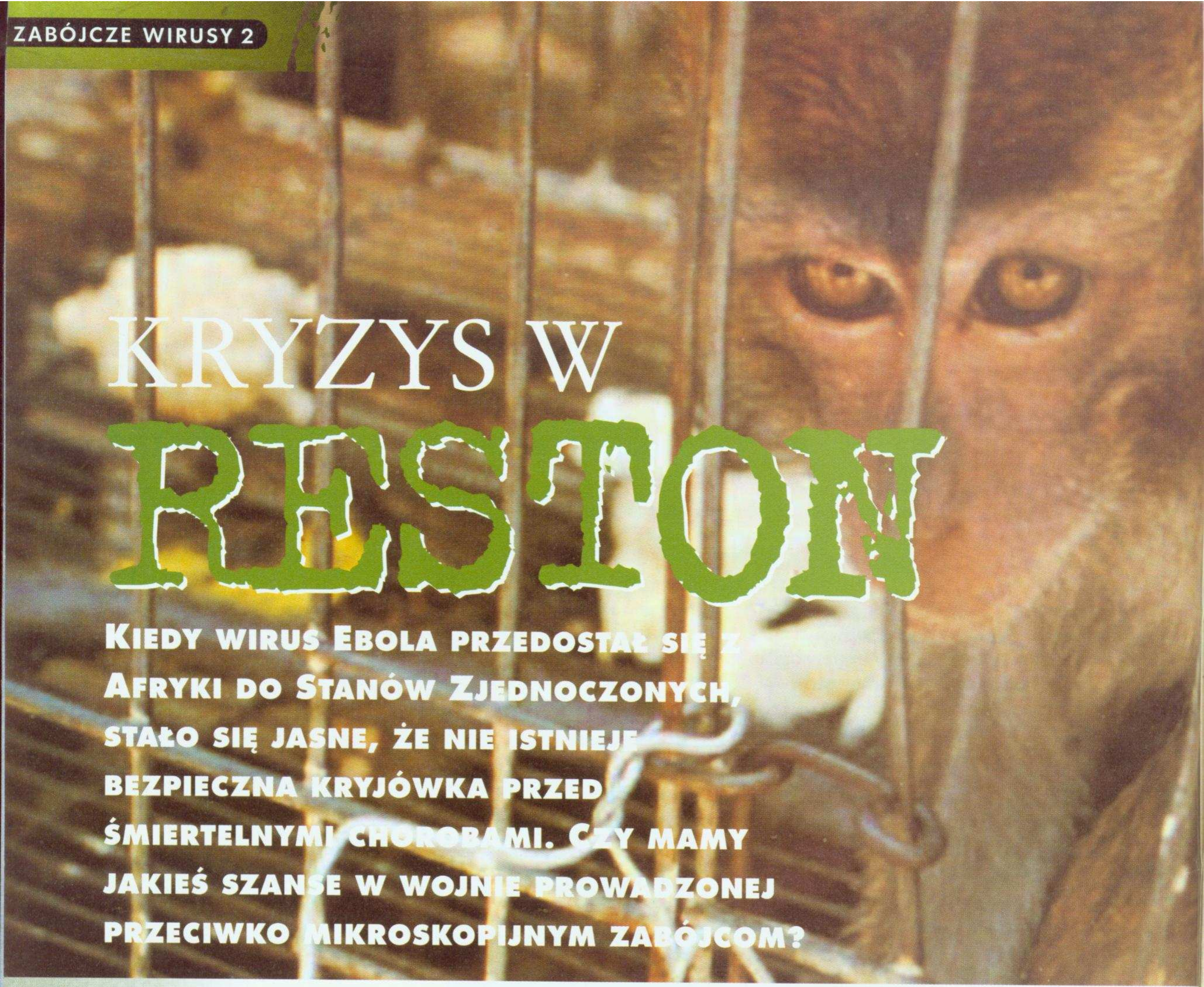

KRYZYS W RESTON

KIEDY WIRUS EBOLA PRZEDOSTAŁ SIĘ Z AFRYKI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH, STAŁO SIĘ JASNE, ŻE NIE ISTNIEJE BEZPIECZNA KRYJÓWKA PRZED ŚMIERTELNYMI CHOROBAMI. CZY MAMY JAKIEŚ SZANSE W WOJNIE PROWADZONEJ PRZECIWKO MIKROSKOPIJNYM ZABÓJCOM?

W dniu 4 października 1989 roku w Reston – zamożnym miasteczku położonym 16 kilometrów od centrum Waszyngtonu – zaczęła tykać bomba zegarowa. Przybrała postać 100 małp, które dostarczono do Ośrodka Kwarantanny Naczelnych w Reston – budynku, będącego własnością Hazleton Research Products, zajmującego się sprowadzaniem zwierząt potrzebnych do eksperymentów medycznych.

Małpy przebyły długą drogę. Wyrwane ze swego naturalnego środowiska tropikalnych lasów na Filipinach, zamknięte w klatkach poleciały do Amsterdamu. Stamtąd przetransportowano je do Portu Lotniczego JFK w Nowym Jorku, gdzie z kolei zostały zapakowane na ciężarówkę i przewiezione do Reston.

ŚMIERTELNY KRWOTOK

Dwie małpy zginęły przed przybyciem do ośrodka kwarantanny. Nie było w tym nic dziwnego. Zwierzęta często giną z powodu stresów związanych z podróżą. Wkrótce jednak pozostałe przy życiu zwierzęta zaczęły sprawiać wrażenie chorych. Do 1 listopada kolejne 27 małp wykrwawiło się na śmierć.

Dan Dalgard – kierownik ośrodka w Reston - zaczął się niepokoić. Zdarzało się, że zdychały dwie małpy w ciągu dnia. Czyżby to była małpia gorączka krwotoczna? Jeśli tak, oznaczało to problemy. Co prawda choroba ta nie zagraża ludziom, ale może zdziesiątkować kolonie małp.

2 listopada z Filipin przybyła kolejna wysyłka małp. Dalagard pamiętał o tym, aby umieścić tę grupę kilka pomieszczeń z dala od grupy zarażonej.

13 listopada Dalagard przeprowadził sekcję zwłok jednej z ofiar i wysłał wycinek śledziony do Centrum Kontroli Chorób (CDC) w Atlancie - przodującego w świecie instytutu badań nad zabójczymi wirusami.

Cztery dni później (liczba ofiar śmiertelnych stale wzrastała), Dalagard uśmiercił wszystkie małpy z pierwszej grupy. Następnie, 25 listopada, zaczęły zdychać małpy, które przybyły w drugiej grupie. Co gorsza, dwóch dozorców zgłosiło chorobę, podając objawy zbliżone do objawów grypy. 27 listopada CDC miało już odpowiedź: brzmiało to nieprawdopodobnie, ale małpy zarażone były wirusem Ebola. Tą zabójczą chorobę wiązano do tej pory z Afryką. Małpy z Reston przybyły z Filipin. Co więcej,

END OF AN ERA: Bulldozers tear apart Reston's "monkey house" piece by piece.

EUGENIA E. GRATTO/The Connection

Monkey house bulldozed

By EUGENIA E. GRATTO
The Connection

The tearing of steel support beams and the roaring engine of a bulldozer growling across Isaac Newton Square in Reston Saturday morning were deafening. But the onlookers were strangely silent.

Two workmen stood silently at the edge of the construction site, their fingers curled loosely around the chain-link fence as they watched the building come down.

A woman in a Volvo station wagon drove by slowly, then stopped the car. "It's interesting, isn't it?" she asked. No one responded.

It was the end of an era for what has become known around the world as the "monkey house" of Reston.

The building formerly housed Hazleton Research Products. In 1989, researchers at the lab thought they discovered that a

Eugenia E. Gratto/The Connection

◀ W 1989 r. w ośrodku kwarantanny w Reston, na przedmieściach Waszyngtonu DC, wybuchła panika śmiertelnej choroby, kiedy przybyłe z Filipin małpy zaczęły wykrwawiać się na śmierć w związku z zakażeniem wirusem Ebola. Mimo deklaracji, że jest to „najbezpieczniejszy budynek Ameryki," po czystce w 1990 r., miejsce to pozostało puste aż do 1995 r., kiedy to budynek zburzono (w środku).

AP/Wide World. Inset: Eugenia E Gratto/The Connection

sądzono, że śmiertelny filovirus przenoszony jest tylko przez zakażenie krwi. Tymczasem także nowa grupa małp zakażona została wirusem Ebola. Tak samo - najwyraźniej - dozorcy.

ZAKAŻANIE DROGĄ POWIETRZNĄ

Nagle sytuacja stała się niezwykle dramatyczna. Nowa odmiana wirusa Ebola została przeniesiona drogą powietrzną i mogła rozprzestrzeniać się drogą kropelkową - tak jak grypa lub zwykłe przeziębienie.

CDC podjęło błyskawiczne działania. Wraz z amerykańskim Wojskowym Instytutem Badań Medycznych do spraw Chorób Zakaźnych utworzono specjalistyczną grupę ochotników. Chorych dozorców umieszczono w odizolowanych pomieszczeniach w szpitalu, a budynek, w którym znajdowały się małpy, został, w największej tajemnicy, zamknięty.

Grupa ubranych w kombinezony ochronne żołnierzy wkroczyła do środka. Ich zadaniem było uśmiercenie, przeprowadzenie sekcji zwłok i spalenie wszystkich małp znajdujących się w budynku. Akcja przebiegała sprawnie, pomimo chwili napięcia, kiedy jedna z małp uciekła z klatki – rozwścieczona małpa potrafi przegryźć nawet najbardziej wytrzymały kombinezon ochronny. U każdego osobnika stwierdzono występowanie wirusa Ebola. Uszczelniono każde możliwe wyjście na zewnątrz, wyczyszczono ściany, podłogi i sufity , po czym cały budynek odkażono gazem dezynfekującym.

> **Nasza zdolność wykrywania, kontroli i ochrony przed pojawiającymi się chorobami zakaźnymi stoi pod znakiem zapytania**
>
> Dr David Satcher, CDC

MNIEJ ZABÓJCZA ODMIANA

Stwierdzono, że sytuację w Reston udało się opanować. Jednakże 12 stycznia 1990 roku następna grupa małp z Filipin padła z powodu śmiertelnej choroby. Tym razem zamknięto budynek i pozwolono wirusowi dokończyć dzieła. Wszystkie małpy zginęły, a miejsce to ponownie uznano za bezpieczne.

Dwaj dozorcy, zarażeni wirusem podczas jego pierwszego ujawnienia się, powrócili do zdrowia. Jakby cudem, ich system odpornościowy pomyślnie zwalczył tę odmianę choroby. W CDC stwierdzono, że ponieważ wirus przeszedł mutację i zaczął się rozprzestrzeniać drogą kropelkową, stał się także mniej zabójczy dla człowieka.

Jak dowodzi przypadek z Reston, nasze możliwości zwalczania tak zabójczych wirusów są przerażająco niewielkie. Mutacje wirusów dokonują się tak szybko, że właściwie nie ma jednego wspólnego czynnika, na który naukowcy mogliby starać się znaleźć skuteczne lekarstwo. Chociaż z nadzieją mówimy o możliwościach leczenia wirusa HIV, który pod względem szkodliwości zajmuje poziom drugi w czterostopniowej skali, naukowcy zaprzeczają możliwości opracowania skutecznego środka przeciw zwykłemu przeziębieniu, wywoływanemu przez wirusy z poziomu pierwszego. Co zatem można powiedzieć o skutecznym zwalczaniu wirusów zaliczanych do poziomu czwartego?

POSZUKIWANIE LEKARSTWA

W Centrum Mikrobiologii Stosowanej (CAMR) w Wiltshire, które stanowi brytyjski odpowiednik CDC, doktor Graham Lloyd, specjalista w sprawach związanych z wirusem Ebola, kieruje pracami brytyjskiego zespołu naukowców znanych pod pseudoniem „disease

Notatnik

POWRÓT WIRUSA

AP/Wide World

W kwietniu 1996 r. Ebola Reston – przenoszona drogą powietrzną odmiana wirusa, powodującego chorobę śmiertelną w przypadku małp, a nieszkodliwą dla człowieka – ponownie pojawił się w Stanach Zjednoczonych.

Gdy w Centrum Naczelnych w Alice (Teksas) u dwóch nieżyjących małp stwierdzono występowanie nowej odmiany wirusa, pracownicy medyczni nie ryzykowali i uśmiercili pozostałe 48 przebywających tam małp. Zwierzęta pochodziły z ośrodka rozpłodowego dla celów badań naukowych w Calamba na Filipinach – z tej samej instytucji pochodziły małpy, które w 1989 r. zginęły w Reston.

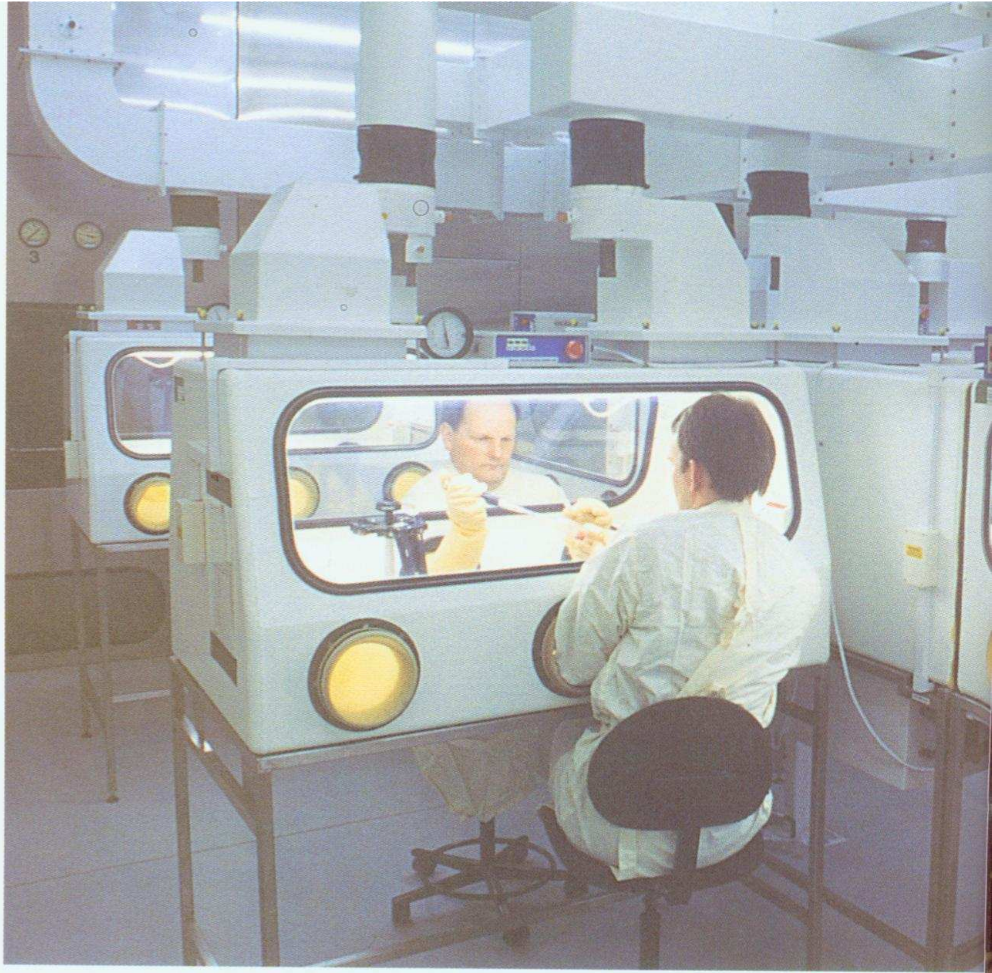

▲ **Centrum Mikrobiologii Stosowanej jest najlepiej strzeżonym brytyjskim laboratorium. Badane przez uczonych śmiercionośne wirusy są tu trzymane w szczelnie zamkniętych, stalowych i wzmocnionych pleksiglasem gablotach.**

cowboys”. Opracowują oni testy służące do wczesnego wykrywania wirusa Ebola. Gdyby udało się wykryć chorobę we wczesnym stadium – wówczas, gdy symptomy nie wskazują na nic poważniejszego niż atak grypy – można by było przynajmniej odpowiednio wcześnie izolować cierpiących.

Aby przetrwać, pasożyt nie może spowodować zbyt szybkiej śmierci gospodarza. Tego właśnie Ebola i jemu pokrewne wirusy muszą się jeszcze „nauczyć”. Szybkość, z jaką zabijają, powoduje, że ataki choroby wygasają zanim wybuchnie epidemia. HIV dotarł do wszystkich części świata, dlatego że śmierć nie następuje natychmiast, co umożliwia wirusowi rozprzestrzenianie się.

Na naszą korzyść przemawia także fakt, że naukowcy pokonali już jednego wirusa poziomu czwartego. Variola, wirus ospy, zabijał miliony ofiar, zanim wynaleziono szczepionkę krowianki. Naukowcy liczą na to, że uda im się opracować podobne szczepionki przeciwko wirusowi Ebola i jemu pokrewnym.

ŹRÓDŁO PROBLEMU

Jak na ironię, współczesna medycyna i nowoczesne metody badawcze mogą być niechcący odpowiedzialne za rozwój tych chorób. Nie ma pewności, że tzw. „pojawiające się wirusy” są zjawiskiem całkowicie nowym. Mogły przecież istnieć w oddalonych zakątkach świata przez miliony lat, czekając na odpowiedni moment, by się ujawnić.

Nowym czynnikiem jest natomiast łatwość, z jaką współczesny człowiek może przenosić wirusy. Wzrastające powszechne zainteresowanie badaniami medycznymi, powoduje że rośnie też liczba małp chwytanych w Afryce i innych rejonach świata, co z kolei sprzyja ekspansji „nowych” chorób poza dżunglę. Poszukując lekarstw na te choroby, które już znamy, możemy równie dobrze stać się ofiarą nowych.

Dopóki nie ustalono, że małpy, które zginęły w Reston, zakażone były wirusem Ebola, nikt nie przypuszczał, że wirus ten występuje także w południowo-wschodniej Azji. Naukowcy do dzisiaj zastanawiają się, w jaki sposób przedostał się tam z Afryki.

NADCHODZĄCE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Jednakże najbardziej przerażającym aspektem tego problemu jest zdolność zabójczych wirusów do mutacji. Przypadek Reston uzmysłowił naukowcom, że jeśli wirus poziomu czwartego zaczyna przenosić się drogą powietrzną, sytuacja jest niemal niemożliwa do opanowania.

FAKTY

RAPORT WHO

W sprawozdaniu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) z 1996 roku stwierdza się, że w 1995 r. 17 mln ludzi zmarło na choroby zakaźne. Raport ostrzega, że sytuacja prawdopodobnie jeszcze ulegnie pogorszeniu, zanim uzyska się widoczną poprawę. Poważny problem stanowi fakt, że niektóre bakterie niegdyś wrażliwe na antybiotyki, teraz uodparniają się.

Metycylinoodporny Staphylococcus Aurerus (MRSA) jest jedną z najbardziej śmiercionośnych zmutowanych bakterii.

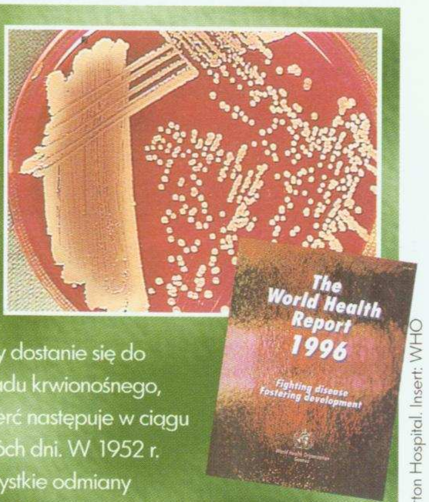
The World Health Report 1996
Fighting disease Fostering development

Gdy dostanie się do układu krwionośnego, śmierć następuje w ciągu dwóch dni. W 1952 r. wszystkie odmiany MRSA (powyżej) można było leczyć penicyliną. W 1980 r. mniej niż 10% przypadków poddawało się leczeniu. Obecnie wszystkie, za wyjątkiem jednej odmiany, są odporne na leki.

Bob Jackson, Chapel Allerton Hospital. Insert: WHO

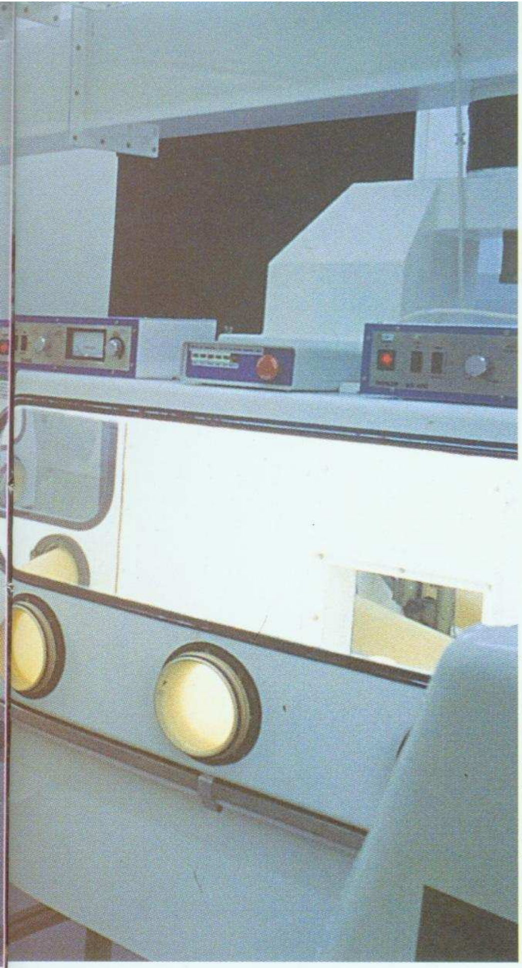

Centre for Applied Microbiology & Research

Na szczęście, w przypadku odmiany Eboli, która wystąpiła w Reston, mutacja podążyła w takim kierunku, że wirus był nieszkodliwy dla człowieka. Ale co by było, gdyby w wyniku ewolucji, Ebola Zair – który uśmierca dziewięć spośród dziesięciu zakażonych osób – zaczął przenosić się drogą powietrzną? Gdyby zbiegło się to z wydłużeniem okresu wylęgania – po to by śmierć ludzkiego gospodarza następowała po upływie dłuższego okresu czasu, co z kolei wydłużyłoby czas rozsiewania wirusa – wówczas wskaźnik śmiertelności byłby oszałamiający.

A co będzie, jeśli terroryści uzyskają dostęp do źródeł tychże chorób? Sekta AUM Shinriku, której wyznawcy w marcu 1995 r. wypuścili w tokijskim metrze gaz porażający, pracowała także nad bronią biologiczną. W tym samym miesiącu w US, w związku z nielegalnym przechowywaniem inaktywowanych bakterii wywołujących dżumę, został aresztowany Larry Harris - mikrobiolog i członek Narodów Aryjskich - grupy o charakterze rasistowskim.

> **Stoimy na granicy globalnego kryzysu związanego z chorobami zakaźnymi (...) żaden kraj nie może sobie dłużej pozwalać na lekceważenie tego niebezpieczeństwa**
>
> Dr Hiroshi Nakajima, dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia

Scenariusze „co by było gdyby" są równie różnorodne, co przerażające. Na razie jednak bardziej prawdopodobne wydaje się zagrożenie ze strony innych czynników niż wirus poziomu czwartego. Malaria, odra, zapalenie opon mózgowych, rak – choroby, których przyczyną także mogą być wirusy – są daleko bardziej prawdopodobnymi zabójcami.

Bernard Pierre Wolf/SPL

◄ **Filipińscy weterynarze pobierają krew małpy, celem przeprowadzenia testu aby sprawdzić ewentualne zakażenie wirusem Ebola. Podobne małpy, wykorzystywane w eksperymentach medycznych, przeniosły chorobę z Azji na Zachód.**

Analiza

ZABIJA CZY LECZY?

Channel 4, Encounters: Plague Doctors

W czasie ataku wirusa Ebola w Kikiwit (Zair) w maju 1995 r. zachorowała Nicole – pielęgniarka z miejscowego szpitala. Nigeryjscy lekarze postanowili przeprowadzić transfuzję, pobierając krew od jednego z niewielu pacjentów, którzy przeżyli chorobę. Lekarze CDC twierdzili, że ryzyko związane z transfuzją prawie na pewno spowoduje śmierć pacjentki. Ale ponieważ nie było innego rozwiązania, Nigeryjczycy zdecydowali się podjąć ryzyko. Nicole przeżyła, podobnie jak siedmiu spośród ośmiu innych pacjentów, u których przeprowadzono transfuzję krwi. Na razie eksperci CDC nie są skłonni uznać tej metody, ponieważ krew nie została przebadana pod kątem innych chorób, a transfuzje nie były prowadzone w warunkach laboratoryjnych.

CZASU JEST NIEWIELE

Nie jest to jednak powód do radości. W wygłoszonym w listopadzie 1994 r. przemówieniu, zdobywca Nagrody Nobla – Joshua Lederberg – ostrzegał przed wzrastającym niebezpieczeństwem ze strony „mikroskopijnych drapieżców". „Nie jesteśmy sami na szczycie łańcucha pokarmowego" – mówi Lenderberg – „lekceważyliśmy mikroby, a jest to problem stale aktualny, który powraca, nie dając nam spokoju".

Uczeni prowadzą wyścig z czasem, aby znaleźć środek skuteczny przeciw tym „nowym" zabójcom, gdy tymczasem „stare" wirusy, powodujące takie choroby, jak gruźlica czy malaria, wykazują zwiększoną odporność na antybiotyki. Czyżby więc los ludzkości zależał od grupy uczonych znanych jako „disease cowboys"?

JASNOWIDZ z Leszna

WIĘKSZOŚĆ NAZYWA GO JASNOWIDZEM, CZASEM PROROKIEM. „JASNOWIDZ Z LESZNA” - TAK ADRESOWANE LISTY DOCIERAJĄ DO NIEGO BEZ PROBLEMU - MIESZKA W WAŁBRZYCHU, W DZIELNICY POŁOŻONEJ W ROZLEGŁEJ DOLINIE SUDECKIEJ, ALE ON ZA OKNAMI MA TYLKO ŚCIANĘ SĄSIEDNIEGO BUDYNKU.

M. Malinowski

W przeciętnym mieszkaniu żyje zwykły człowiek. Nie ma tu żadnych rekwizytów, którymi tak lubią podrasowywać swoje umiejętności wróżki, ani elementów scenografii potrzebnej magom i sztukmistrzom. Jednak Marian Węcławek jest niezwykły, bo tłumaczy sny, albo po prostu usiłuje uświadomić ludziomim przyszłe wydarzenia, które dla wszystkich, od początków myśli ludzkiej, były nierozwiązaną dotychczas zagadką. Nie ma przecież na świecie zbyt wielu ludzi, którzy się takimi sprawami zajmują na co dzień. Ale „Jasnowidz z Leszna” przewiduje przyszłość z niezwykłym powodzeniem.

Skąd się wziął, kiedy odkrył te wszystkie klucze do podświadomości, jak się zaczął nimi posługiwać?

” Urodziłem się w Kórniku koło Poznania, ale rodzice zaraz przenieśli się pod Chełm, gdzie ojciec za resztkę fortuny, której dorobił się w Ameryce i którą stracił w wyniku ówczesnej hiperinflacji, kupił skromne gospodarstwo rolne – kolonię Wygoda. Matka była Niemką, ale obywatelką polską i bardziej była za Polską niż za Niemcami. Nauczyłem się od niej niemieckiego, a od sąsiadów i kolegów, z którymi chodziłem do szkoły, trochę ukraińskiego i żydowskiego.

Byłem i jestem głęboko wierzącym katolikiem, ale wiele spraw widzę zupełnie inaczej niż Kościół. I właśnie na lekcji religii, gdy katecheta opowiadał o biblijnym Józefie, o tym jak uratował Egipt, a miałem wówczas 9 lat, doznałem czegoś w rodzaju olśnienia i wstrząsu jednocześnie. Rozpłakałem się, padłem na kolana i błagałem Boga, żeby obdarzył mnie jak Józefa podobnymi umiejętnościami.

Notatnik

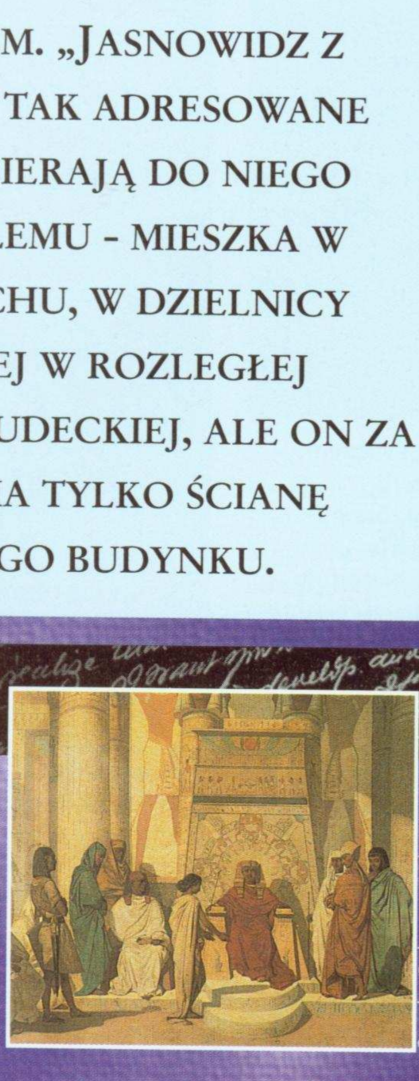

Giraudon/Bridgeman Art Library

PIERWSZY PROROK

Biblijny Józef, syn Dawida i Racheli, był pierwszym w dziejach, znanym z imienia tłumaczem snów. Wzięty do niewoli egipskiej, zasłynął z interpretacji snów towarzyszących niedoli. Dowiedział się o tym faraon, którego nękały koszmarne sny. Ukazywało mu się w nich siedem krów tłustych i dorodnych, które pożerały siedem krów chudych i marnych. Podobnie było z kłosami. Z całego Egiptu wezwano więc najlepszych wieszczów i mędrców, by wytłumaczyli utajone znaczenie snów. Nie umieli jednak przekonywująco wyjaśnić sennych przywidzeń boskiego władcy.

Wezwano więc Józefa, który w skupieniu wysłuchał opowieści o snach faraona. Stwierdził potem, że Egipt zazna siedmiu lat urodzajnych, po których nastąpi siedem lat posuchy i głodu. Poradził faraonowi, by w latach obfitości zgromadził zapasy na lata klęski i niedostatku. Ta interpretacja spodobała się faraonowi i mianowała Józefa namiestnikiem, który miał uchronić Egipt od biedy i głodu.

Kiedy odkrył Pan swoje możliwości?
To było znacznie później. Jako młody chłopak wywieziony zostałem do Niemiec na przymusowe roboty. Trafiłem do wsi Lutterberg koło Kassel do bauera, którego dwaj synowie, trochę starsi ode mnie, byli na wojnie. Kiedy podwoził nas do swojego gospodarstwa, a był ze mną mój, zmarły przed kilkunastu laty, przyjaciel Wacław Herda, poczułem się tak, jakbym je znał od dawna. Sam byłem zaszokowany tym, że wiedziałem, gdzie stoją konie, gdzie krowy, gdzie trzymane jest zboże.

Z czasem gospodarz zaczął mnie bardzo szanować, choć byłem chłopcem i Polakiem. Dostrzegł, że szybko sobie wszystko przyswajam, dużo wiem i umiem trafnie poradzić. Któregoś dnia, po żniwach, gdy nie dosuszone zboże stało w kopach i była piękna pogoda, poradziłem mu, żeby właśnie wtedy zwiózł je do stodoły. Zrobił to z ociąganiem, bo inni gospodarze uważali, że jeszcze za wcześnie. Ale kiedy potem przyszły deszcze i zboże wszystkim porosło, słuchał mnie już we wszystkich sprawach. W tamtych czasach wszyscy we wsi myśleli o dzieciach, które były na wojnie, a ja wiedziałem kto wróci, a kto nie. Gospodarzowi, u którego byłem robotnikiem, powiedziałem, że obaj jego synowie wrócą i wrócili.

◀ **Wśród przepowiedni Mariana Węcławka (poniżej) były także powodzie, trzęsienia ziemi i inne kataklizmy, które nadeszły w zapowiadanych terminach. Na zdjęciu powódź w Polsce w 1997 roku.**

M. Malinowski/POZNANIAK

Łatwo więc pan został zaakceptowany...
Wylądowałem pod Gorzowem i w Czechach w gminie Santok, gdzie chłopi chcieli mnie zrobić nawet prezesem Gminnej Spółdzielni. Ale ja jestem urodzony pod znakiem Bliźniąt i długo w jednym miejscu nie mogę usiedzieć. Ciekaw byłem zresztą świata, więc dosyć często zmieniałem pracę i miejsce zamieszkania.

Życie jakoś mi się nie układało. Wiedziałem od początku, że z żoną nie będę żyć, że ona umrze albo się rozejdziemy. Rozeszliśmy się. Za dużo wiedziałem o ludziach, których pierwszy raz na oczy widziałem. To samo dotyczyło rodziny. Jak powiedziałem rodzeństwu w którym miesiącu i dniu za dziesięć lat umrze matka, to nawet oni zaczęli traktować mnie jak wariata. Przestali, kiedy okazało się, że pomyliłem się tylko o jeden dzień.

Wykonywałem różne zawody. Byłem robotnikiem, nauczycielem, grywałem na weselach (najchętniej na trąbce albo na klarnecie), byłem przez 5 lat konduktorem i kierownikiem pociągów, byłem też lakiernikiem samochodowym i analitykiem w spółdzielni mleczarskiej. Od 1950 roku zapisywałem sny w miarę systematycznie i analizowałem je. Dziś mam zapisanych ponad siedemset stukartkowych zeszytów i wiem o snach więcej niż ludzie uczeni. Są takie okresy, że mam po trzy, cztery sny w ciągu nocy. Mam je zresztą zawsze, ale nie zawsze zapisuję. Czuję coraz lepiej ich znaczenie, chociaż ciążą mi one coraz bardziej. Robię postępy w ich analizie. Jestem prostym człowiekiem, takim szarakiem, ale w sprawach snów jestem geniuszem...

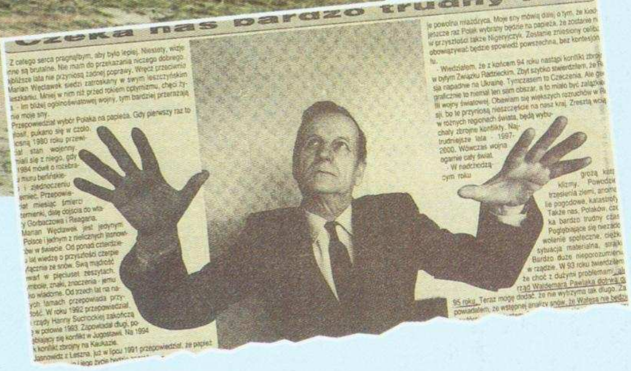

zeka nas bardzo trudny rok

Z całego serca pragnąłbym, aby było lepiej. Niestety, wizje
nne są brutalne. Nie mam do przekazania niczego dobrego.
bliższe lata nie przyniosą żadnej poprawy. Wręcz przeciwnie
Marian Węcławek siedzi zatroskany w swym leszczyńskim
ieszkaniu. Mniej w nim niż przed rokiem optymizmu, chęci ży-
 - Im bliżej ogólnoświatowej wojny, tym bardziej przerażają
ne moje sny.
Przepowiedział wybór Polaka na papieża. Gdy pierwszy raz to
łosił, pukano się w czoło.
osną 1980 roku przewi-
iał stan wojenny.
miali się z niego, gdy
1984 mówił o rozebra-
muru berlińskie-
i zjednoczeniu
emiec. Przepowie-
iał miesiąc śmierci
ternenki, datę dojścia do wła-
y Gorbaczowa i Reagana.
Marian Węcławek jest jedynym
Polsce i jednym z nielicznych jasnow-
ów w świecie. Od ponad czterdzie-
lat wiedzę o przyszłości czerpie
łącznie ze snów. Swą mądrość
warł w pięciuset zeszytach.
mbole, znaki, znaczenia - jemu
ko wiadome. Od trzech lat na na-
ych łamach przepowiada przy-
łość. W roku 1992 przepowiedział
rządy Hanny Suchockiej zakończą
w połowie 1993. Zapowiadał długi, po-
łębiający się konflikt w Jugosławii. Na 1994
konflikt zbrojny na Kaukazie.
Jasnowidz z Leszna, już w lipcu 1991 przepowiedział, że papież

je powolna miażdżyca. Moje sny mówią dalej o tym, że kied
jeszcze raz Polak wybrany będzie na papieża, że zostanie n
w przyszłości także Nigeryjczyk. Zostanie zniesiony celiba
obowiązywać będzie spowiedź powszechna, bez konfesjon
łu.
- Wiedziałem, że z końcem 94 roku nastąpi konflikt zbroj
w byłym Związku Radzieckim. Zbyt szybko stwierdziłem, że R
sja napadnie na Ukrainę. Tymczasem to Czeczenia. Ale ge
graficznie to niemal ten sam obszar, a to miało być zalążkie
III wojny światowej. Obawiam się większych rozruchów w R
sji, bo te przyniosą nieszczęście na nasz kraj. Zresztą wo
w różnych regionach świata, będą wybu-
chały zbrojne konflikty. Naj-
trudniejsze lata - 1997-
2000. Wówczas wojna
ogarnie cały świat.
- W nadchodzą-
cym roku grożą kata
klizmy. Powodzie
trzęsienia ziemi, anoma
lie pogodowe, katastrofy
Także nas, Polaków, cze
ka bardzo trudny czas
Pogłębiające się niezado
wolenie społeczne, cięż
sytuacja materialna, strajki
Bardzo duże nieporozumienia
w rządzie. W 93 roku stwierdziłem
że choć z dużymi problemami, al
rząd Waldemara Pawlaka dotrwa d
95 roku. Teraz mogę dodać, że nie wytrzyma tak długo. Za
powiadałem, ze wstępnej analizy snów, że Wałęsa nie będzi

Kiedy pańskie przepowiednie stały się popularne?
Zaczęło się od rodziny, kręgu najbliższych znajomych. Nikt nie był w stanie mnie przekonać, że będzie inaczej niż twierdziłem, no i sprawdzało się. Jak ktoś nie wierzył, to mu charakteryzowałem ludzi, których znał, a których ja pierwszy raz na oczy widziałem.

Przez jakiś czas byłem kontrolerem w gorzowskich tramwajach i autobusach, ale po trzech miesiącach rzuciłem to, bo bałem się, że za często niektórych łapałem. Potem poszedłem do pracy w gorzowskiej filii poznańskiej AWF. Miałem być zastępcą dyrektora budowy, ale zostałem taką „złotą rączką". Nawet mi się to spodobało. Dużo się tam mówiło o sporcie, więc ja też mówiłem i podawałem jakie będą wyniki. Przeważnie się sprawdzało i ludzie zaczęli na mnie zwracać uwagę. Jedni wierzyli, drudzy nie, ale mi na tym nie zależało. Co ciekawe, bardziej zainteresowane mną były osoby wykształcone. Profesorowie z uczelni, doktorzy, lekarze, nawet księża zaczęli mnie pytać o różne rzeczy. Potem

FAKTY

Oto kilka przykładów trafnych i potwierdzonych przepowiedni Mariana Węcławka, które ugruntowały jego sławę jasnowidza:

- Przepowiednie dotyczące medalistów piłkarskich mistrzostw świata w Monachium i Barcelonie.
- Przepowiednia dotycząca żużlowych mistrzostw świata – zwycięstwa Duńczyków i miejsca polskich żużlowców.
- Przepowiednia o wyborze Polaka na papieża.
- Przepowiednia o trzęsieniach ziemi w Meksyku, Japonii, Bułgarii, Rumunii.
- Przepowiednie dotyczące losów przywódców radzieckich i amerykańskich.
- Przepowiednia o katastrofie atomowej na pograniczu Białorusi i Ukrainy.
- Przepowiednia katastrofy lotniczej pod Warszawą.

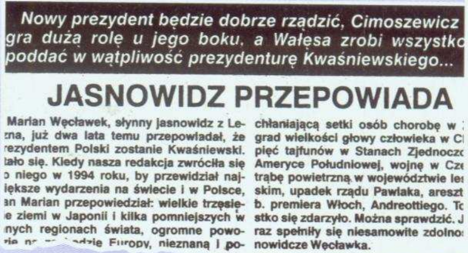

Nowy prezydent będzie dobrze rządzić, Cimoszewicz gra dużą rolę u jego boku, a Wałęsa zrobi wszystk poddać w wątpliwość prezydenturę Kwaśniewskiego...

JASNOWIDZ PRZEPOWIADA

Marian Węcławek, słynny jasnowidz z Le-zna, już dwa lata temu przepowiadał, że rezydentem Polski zostanie Kwaśniewski. tało się. Kiedy nasza redakcja zwróciła się o niego w 1994 roku, by przewidział naj-iększe wydarzenia na świecie i w Polsce, an Marian przepowiedział: wielkie trzęsie-e ziemi w Japonii i kilka pomniejszych w nych regionach świata, ogromne powo-zie na [illegible] dzie Europy, nieznaną i po-chłaniającą setki osób chorobę w grad wielkości głowy człowieka w C pięć tajfunów w Stanach Zjednocz Ameryce Południowej, wojnę w Cz trąbę powietrzną w województwie le skim, upadek rządu Pawlaka, areszt b. premiera Włoch, Andreottiego. T stko się zdarzyło. Można sprawdzić. J raz spełniły się niesamowite zdolno nowidcze Węcławka.

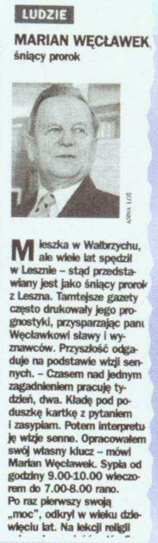

LUDZIE

MARIAN WĘCŁAWEK, śniący prorok

ANNA ŁOŚ

Mieszka w Wałbrzychu, ale wiele lat spędził w Lesznie – stąd przedstawiany jest jako śniący prorok z Leszna. Tamtejsze gazety często drukowały jego prognostyki, przysparzając panu Węcławkowi sławy i wyznawców. Przyszłość odgaduje na podstawie wizji sennych. – Czasem nad jednym zagadnieniem pracuję tydzień, dwa. Kładę pod poduszkę kartkę z pytaniem i zasypiam. Potem interpretuję wizje senne. Opracowałem swój własny klucz – mówi Marian Węcławek. Sypia od godziny 9.00-10.00 wieczorem do 7.00-8.00 rano. Po raz pierwszy swoją „moc", odkrył w wieku dziewięciu lat. Na lekcji religii

- Przepowiednia dotycząca przemian polskich w 1989 r.
- Przepowiednia dotycząca połączenia państw niemieckich i dokładna data zburzenia muru berlińskiego.
- Przepowiednia upadku kilku rządów w Polsce i objęcie funkcji premiera przez konkretnych ludzi.
- Przepowiedział A. Kwaśniewskiemu i G. Bushowi zwycięstwo w wyborach prezydenckich, R. Reaganowi sprawowanie władzy przez dwie kadencje, a L. Wałęsie przez jedną.

Gazeta Wyborcza/Magazyn Ilustrowany Zachód

zaczęły przychodzić listy, dziennikarze o mnie pisali. Miałem też do czynienia i z milicją, i z policją. Jak powiedziałem, że wkrótce Czernienko umrze, to chcieli mnie zamknąć, ale jak umarł wtedy, kiedy zapowiedziałem, to dali mi spokój. Potem zacząłem nawet pomagać policji, ale jak powiedziałem, kto obrabował pocztę, to choć zastrzegłem sobie anonimowość, pochwalili się w gazetach kto im pomógł, to teraz gonię, jak przychodzą. Nigdy też nie mówię, kiedy kto umrze, nie wszystko zresztą ludziom mówię.

Co zadecydowało o tym, że uwierzył Pan w swoje zdolności do rozumienia snów?
Śmierć matki, te przypadki, o których wspominałem, ale wtedy miałem jeszcze wątpliwości. Na początku lat pięćdziesiątych, spaliłem nawet swoje zapiski. Potem jednak zaczął mnie dręczyć powtarzający się sen; stałem na wielkim placu otoczony tysiącami ludzi, wszyscy patrzyli na mnie, a ja patrzyłem w niebo, na którym widziałem coś w rodzaju ekranu, po którym przesuwały się różnego rodzaju rebusy, których nie umiałem rozwiązać. Wtedy właśnie zrozumiałem, że moim najważniejszym zadaniem jest tłumaczenie ludziom snów i przewidywanie ich przyszłości. Zrozumiałem też, że wiedza o tym, co się stanie ze zwykłym człowiekiem, piekarzem czy kominiarzem, mało kogo, oprócz najbliższych, obchodzi. Więc mówiłem o sprawach, które, jak mi się wydawało, obchodzą wszystkich.

> *Jeśli księgowi mylą się mając do czynienia z konkretną materią, to dlaczego ja nie mogę mylić się tłumacząc sny?*

Jak przewiduje pan przyszłość na podstawie snów?
Zapisuję na kartkach papieru sny i problemy, z którymi przychodzą ludzie, kartki kładę pod poduszkę i cudze sprawy ujawniają się w moich snach. Sny podzieliłem sobie na prorocze, półprorocze i symboliczne. Jedne rozumiem od razu, nad innymi pracuję całymi tygodniami. Wiem dużo o snach. Myślę, że nikt nie wie o nich więcej ode mnie, ale też ciągle potrzebuję kontaktu z jakimś mędrcem, kimś wybitnym, kto mnie będzie rozumiał i albo pomoże uporządkować moją wiedzę o snach i świecie, albo udowodni, że jestem tylko nawiedzonym głupcem. Nie jestem przecież jedynym, który widzi więcej.

Jakie reakcje wzbudza pan w rodzinie i obcych?
Różne. Mam całe skrzynie listów. Są lekarze, którzy zasięgają u mnie rady i policjanci szukający pomocy, ludzie nieszczęśliwi i gracze pytający o numery totolotka. Ludzie, z którymi się stykam, przeważnie wierzą w moje możliwości, są oczywiście tacy, którzy nie wierzą. Moja obecna żona uwierzyła, kiedy udowodniłem jej, że wiele lat wcześniej przed tym jak poznaliśmy się wiedziałem o niej i zapisałem sobie jak ma na imię, jakie ma włosy, ile lat jest młodsza ode mnie i kiedy zostanie moją żoną. Teraz już razem ze mną analizuje sny, rozwiązuje „zadania," które jej stawiam. Sąsiedzi wiedzą, że jestem jasnowidzem, ale traktują mnie normalnie.

Co zechciałby Pan powiedzieć o najbliższej przyszłości Polski i świata?
O tym, co się wydarzy w 1998 r. postanowiłem nie mówić. Nie mogę. Nie ma zresztą takich jasnowidzów, którzy wszystko mówią. Powiem tylko, że ludzie w Polsce inaczej wyobrażali sobie nową rzeczywistość i 85 procent nie popiera już tych, których wybierali. A w najbliższych latach będzie się wiele działo. Grożą nam różne wielkie kataklizmy. Jeżeli chodzi o świat nie ma w nim tajemnic, których nie dałoby się rozwiązać.

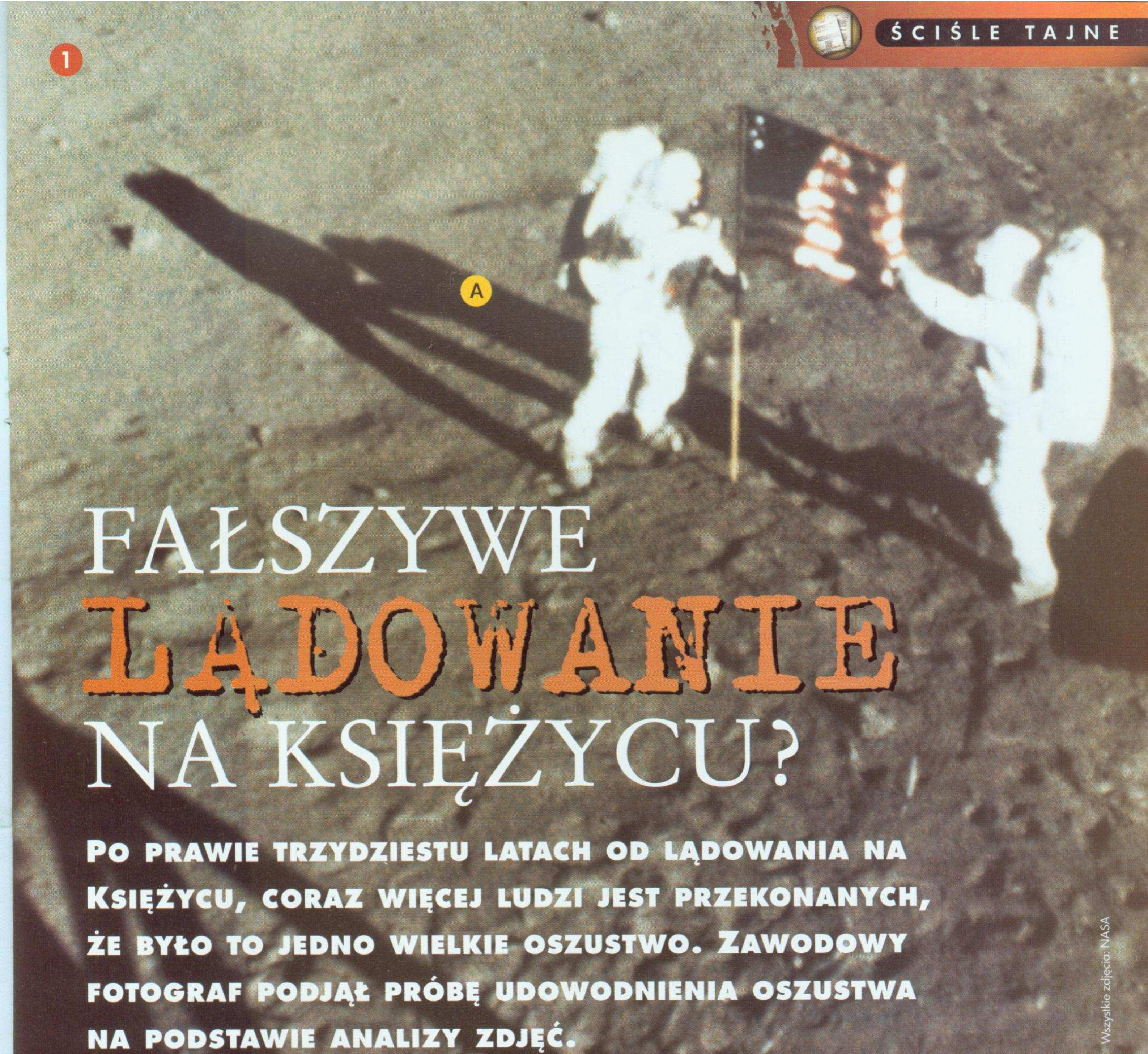

FAŁSZYWE LĄDOWANIE NA KSIĘŻYCU?

PO PRAWIE TRZYDZIESTU LATACH OD LĄDOWANIA NA KSIĘŻYCU, CORAZ WIĘCEJ LUDZI JEST PRZEKONANYCH, ŻE BYŁO TO JEDNO WIELKIE OSZUSTWO. ZAWODOWY FOTOGRAF PODJĄŁ PRÓBĘ UDOWODNIENIA OSZUSTWA NA PODSTAWIE ANALIZY ZDJĘĆ.

Wszystkie zdjęcia: NASA

W czerwcu 1969 r. ponad 600 milionów ludzi, jedna piąta wszystkich mieszkańców Ziemi, z zapartym tchem patrzyła, jak Neil Armstrong stawia pierwsze kroki na Księżycu.

W kwietniu 1970 r. świat wstrzymał oddech, kiedy uszkodzony Apollo 13 wracał na Ziemię po nieudanym lądowaniu na Księżycu. Zainteresowanie mediów i opinii publicznej lotami kosmicznymi z czasem jednak zmalało i kolejne misje przebiegały bez większego echa.

Ostatnimi ludźmi, którzy postawili nogę na powierzchni Srebrnego Globu, byli astronauci Apollo 17 – uczynili to w grudniu 1972 roku. Ale już wcześniej pojawiły się pogłoski, że NASA upozorowała wszystkie lądowania, a człowiek w rzeczywistości nigdy nie postawił nogi na Księżycu.

CZY APARAT FOTOGRAFICZNY MOŻE KŁAMAĆ?

Analizując zdjęcia udostępnione przez NASA, specjaliści poddali w wątpliwość ich autentyczność, sugerując, że mogły być one sfałszowane. Jeden z najlepszych fotoreporterów przyjrzał się dokładnie ośmiu fotografiom rzekomo zrobionym na Księżycu aparatami przytwierdzonymi do piersi kosmonautów w obecności jedynie światła słonecznego. Analiza miała wykazać, czy widać na nich coś, co mogłoby przemawiać na korzyść teorii mistyfikacji.

1 Apollo 11

To ujęcie, przedstawiające Neila Armstronga i Buzza Aldrina mocujących flagę amerykańską na powierzchni Księżyca, zostało zrobione kamerą zamontowaną na pojeździe księżycowym. Cień Aldrina **A** jest znacznie dłuższy niż cień Armstronga. Jeżeli, jak twierdzi NASA, jedynym źródłem światła, z jakiego korzystali astronauci, było światło słoneczne, to cienie nie powinny tak bardzo różnić się długością.

2 Apollo 11

Promienie słoneczne padające na lewe ramię Buzza Aldrina. Chociaż jego lewa strona znajduje się w cieniu, widocznych jest zbyt wiele szczegółów z jego kombinezonu B. Ta strona powinna być znacznie ciemniejsza i mniej widoczna, ze względu na zwiększony kontrast na Księżycu.

Z powodu braku atmosfery rozpraszającej światło, fotografie powinny być bardzo wyraźne. Jednak krajobraz roztaczający się za plecami Aldrina C stopniowo pogrąża się w ciemności. Zjawisko takie, zdaniem niektórych, nie powinno mieć miejsca na Księżycu. Można je jednak wytłumaczyć właściwością błony fotograficznej, która jest mniej czuła od ludzkiego oka i przedstawia przedmioty znajdujące się w dalszej odległości jako ciemniejsze.

Dziwny przedmiot D odbija się również w osłonie hełmu Aldrina. Niektórzy uważają, że jest to helikopter, inni że 12-metrowa szklana konstrukcja. Zdaniem NASA jest to po prostu część wyposażenia astronautów.

OPINIE

SPISKOWE TEORIE

Teoria sfałszowania fotografii z Księżyca ma swoich gorących zwolenników po obu stronach Oceanu Atlantyckiego.

Ralph Rene, pisarz z New Jersey, dowodzi, że stopa ludzka nigdy nie stanęła na Księżycu. Uważa on, że promieniowanie słoneczne jest tak zabójcze, że astronauci „ugotowaliby się” jeżeli tylko zbytnio oddaliliby się od Ziemi. W książce *NASA Mooned America!* Rene pisze, że „księżycowe zdjęcia” wykonane zostały w rządowym atelier niedaleko miasta Mercury w Newadzie.

Z kolei Anglik David Percy, opierając się na swoim doświadczeniu w dziedzinie fotografii, dowodzi, że oświetlenie widoczne na zdjęciach wskazuje na to, że zostały one wykonane w jakimś studio na Ziemi. Powołuje się także na informatora z NASA (nazwał go Whistleblower), który odkrył przed nim tajemnicę zainscenizowania lądowania na Księżycu.

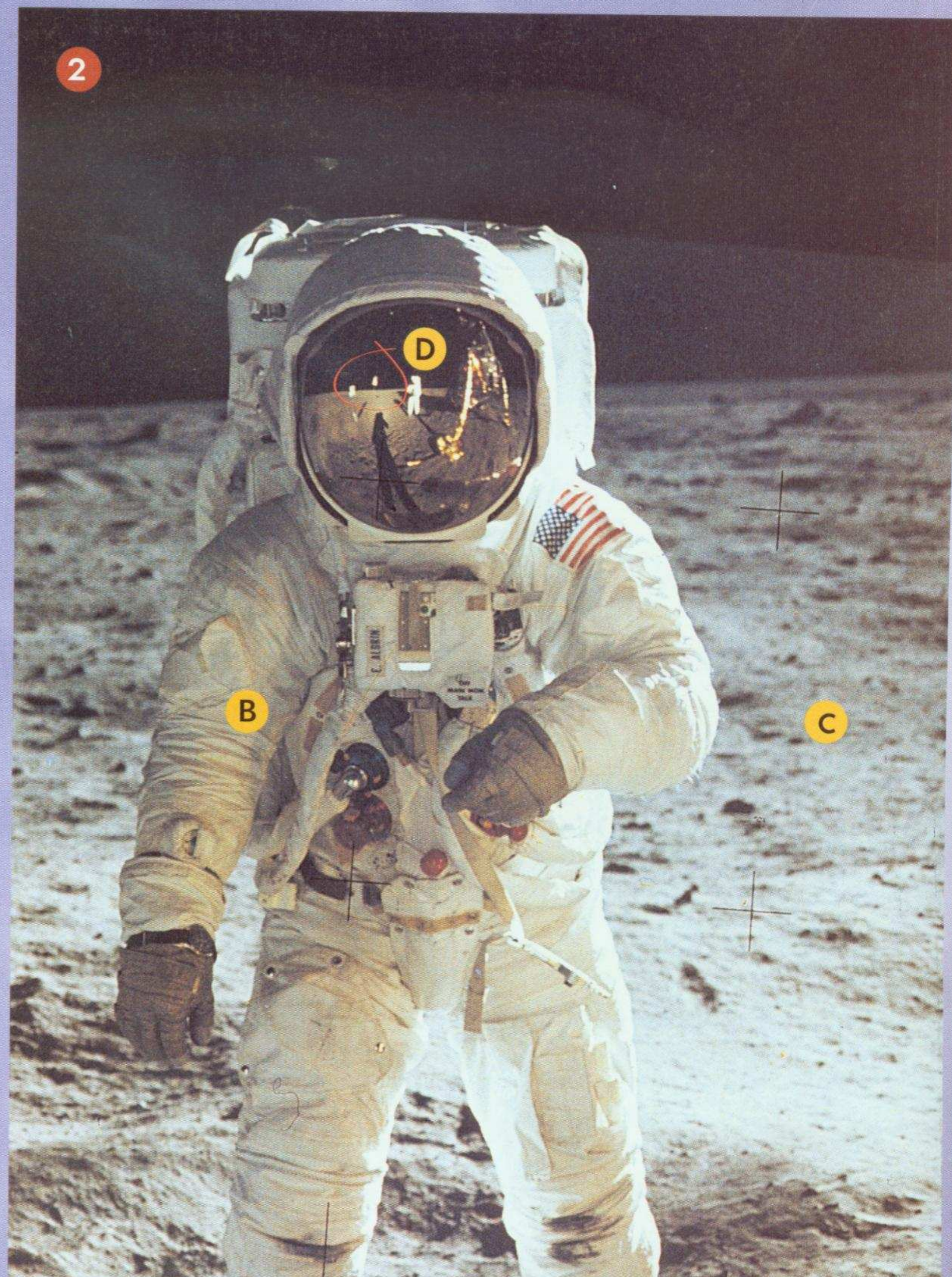

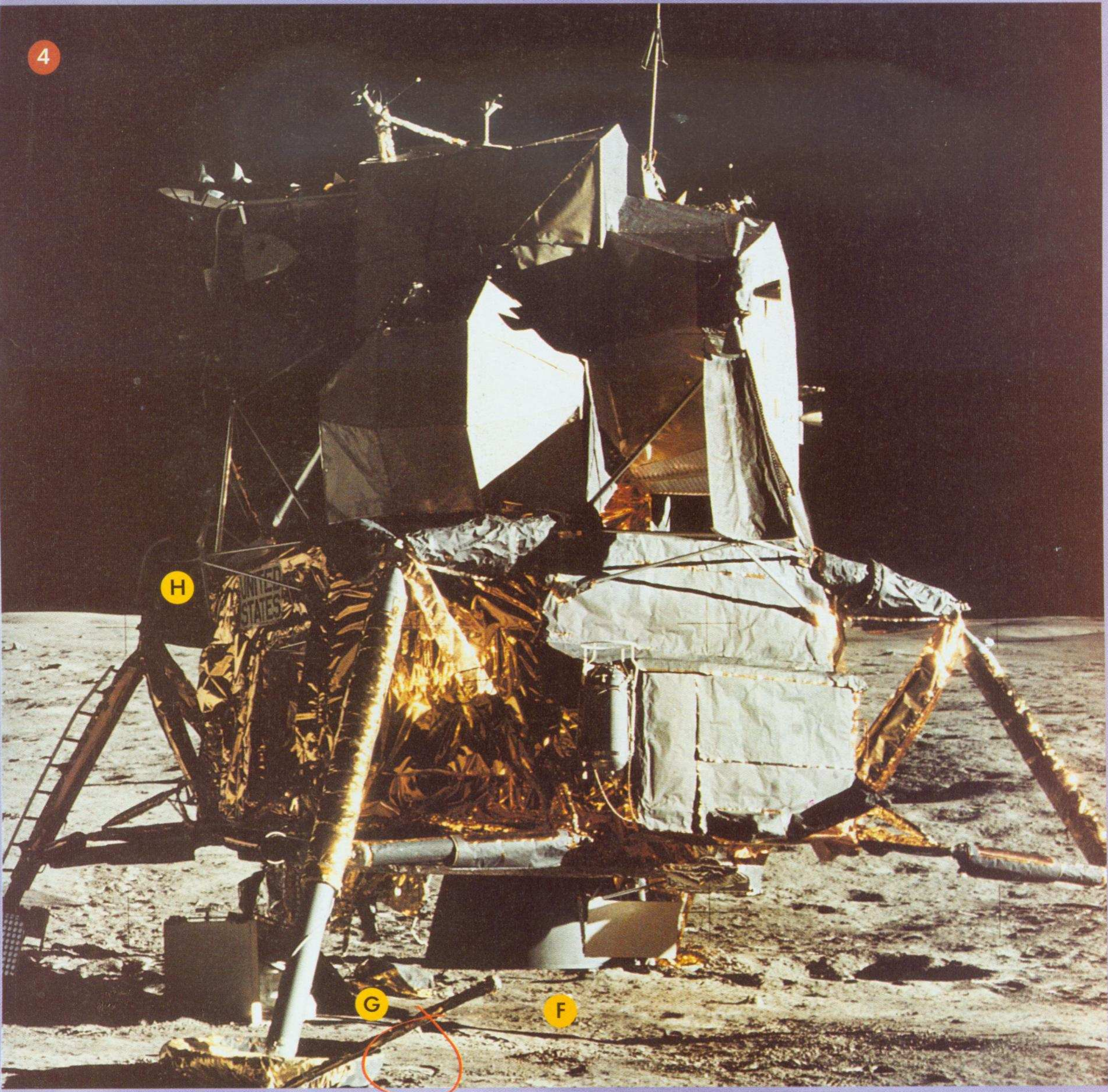

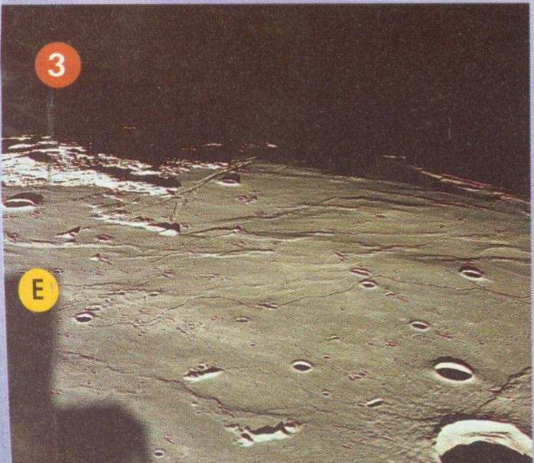

③ Apollo 11

Według NASA ten dziwny kształt E widoczny na zdjęciu zrobionym ze statku kosmicznego, z wysokości 95 km nad powierzchnią Księżyca, to cień rakiety. Jednak nawet większe statki powietrzne nie rzucają takich ogromnych i wyraźnych cieni, chociaż latają o wiele niżej.

④ Apollo 14

Lądujący na księżycu człon statku kosmicznego powinien zostawić charakterystyczny krater pod dyszą wylotową F, nie mówiąc już o niewidocznym na zdjęciu pyle, jaki powinien się unieść w czasie lądowania.

Poza tym, dokładnie pod pojazdem widoczny jest odcisk podeszwy buta G, a przecież przed lądowaniem nikt nie spacerował po tej części Księżyca.

Na lewym boku pojazdu widać wyraźnie słowa „United States" H. To miejsce powinno być pogrążone w głębokim cieniu, jak twierdzi bowiem sam Buzz Aldrlin, na Księżycu światło nie ulega rozproszeniu. Dowodzi to, że do tego zdjęcia zostało użyte dodatkowe źródło światła.

5 Apollo 16
6 Apollo 15

Na tych zdjęciach, przedstawiających Johna Younga i Jamesa Irvinga, widoczne jest bezgwiezdne niebo nad księżycem J. Jednak, co potwierdza Maria Blyzinsky, astronom z Obserwatorium w Greenwich, jako że wokół Księżyca nie ma atmosfery, gwiazdy powinny być doskonale widoczne. Ludzie z NASA, nie potrafiąc wiernie odtworzyć gwiezdnego nieba nad Księżycem, mogli uznać, że czarne tło będzie najlepsze. NASA utrzymuje, że światło słoneczne było tak silne, że przytłumiło blask gwiazd.

Na zacienionej części pojazdów kosmicznych można zobaczyć doskonale widoczne tabliczki K z flagą amerykańską i napisem „United States". Natomiast otaczająca je złota folia jest prawie niewidoczna. Efekt ten można było osiągnąć dzięki doświetlaniu tego miejsca, chociaż można go także uzyskać w drodze retuszowania w studio fotograficznym.

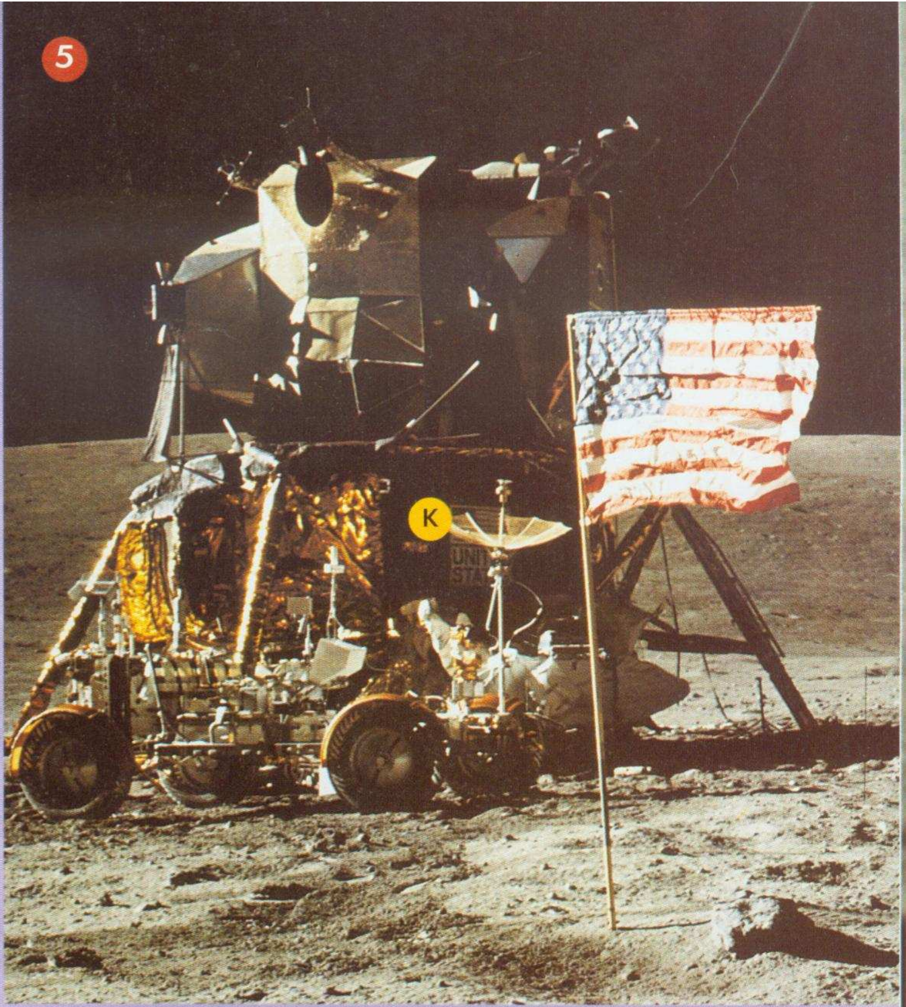

Notatnik

NASA wyposażyła astronautów Apollo w najnowocześniejsze APARATY FOTOGRAFICZNE marki Hasselblad. Aparatów tego typu używa się do robienia portretów, zdjęć teatralnych oraz martwej natury.

Wizjer w Hasselbladach umieszczony jest w górnej części, tak, że zamiast podnosić aparat do oka, fotograf spogląda w dół w okienko wizjera. Było to szczęśliwe rozwiązanie, jako, że kosmonauci mieli te aparaty przymocowane do piersi. Obraz widoczny w wizjerze jest odwrócony, dlatego robienie zdjęć takim aparatem wymaga wprawy.

Aparaty te wyposażone były w 250 mm teleobiektywy z automatycznym ustawianiem ostrości, zatem aby zrobić zdjęcie, wystarczyło skierować aparat w odpowiednią stronę i zwolnić migawkę. Do zwalniania migawki służył specjalny wężyk, tak skonstruowany, by można było łatwo się dostać do spustu nawet w grubej, krępującej ruchy palców rękawicy.

Klatki kliszy używanych w Hasselbladach są kwadratowe, jednak większość zdjęć przedstawionych przez NASA ma kształt prostokąta. Prawdopodobnie zdjęcia zostały na Ziemi skadrowane, tzn. przycięte w taki sposób, by obraz widoczny na zdjęciu był jak najlepiej skomponowany.

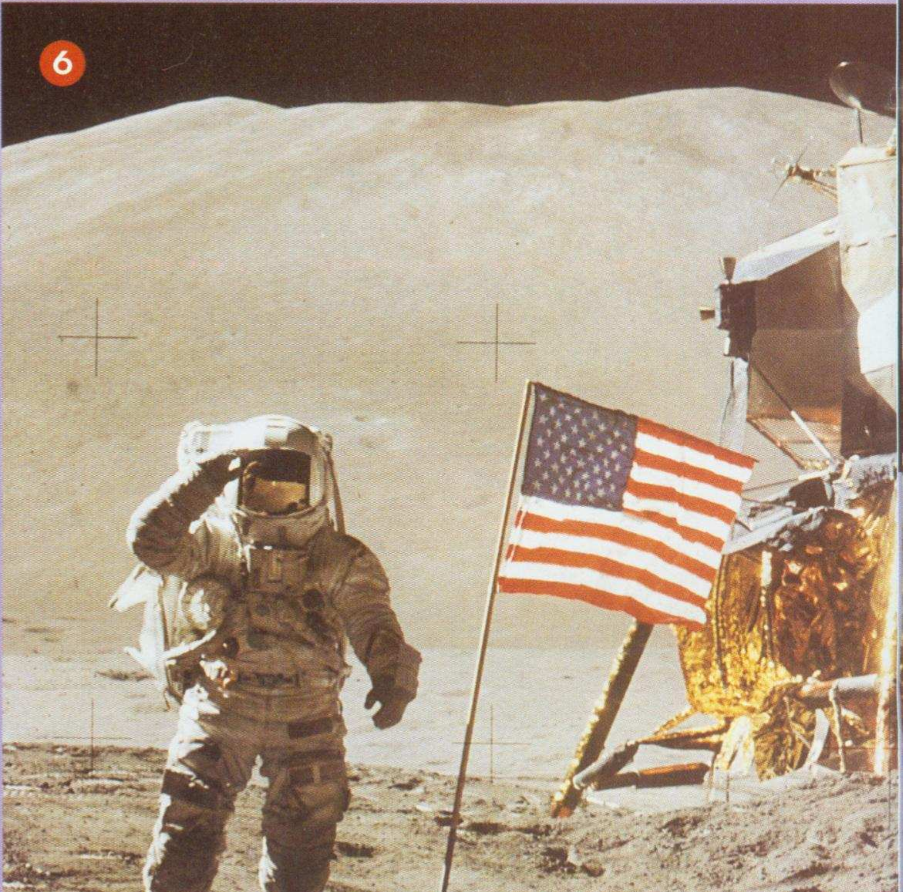

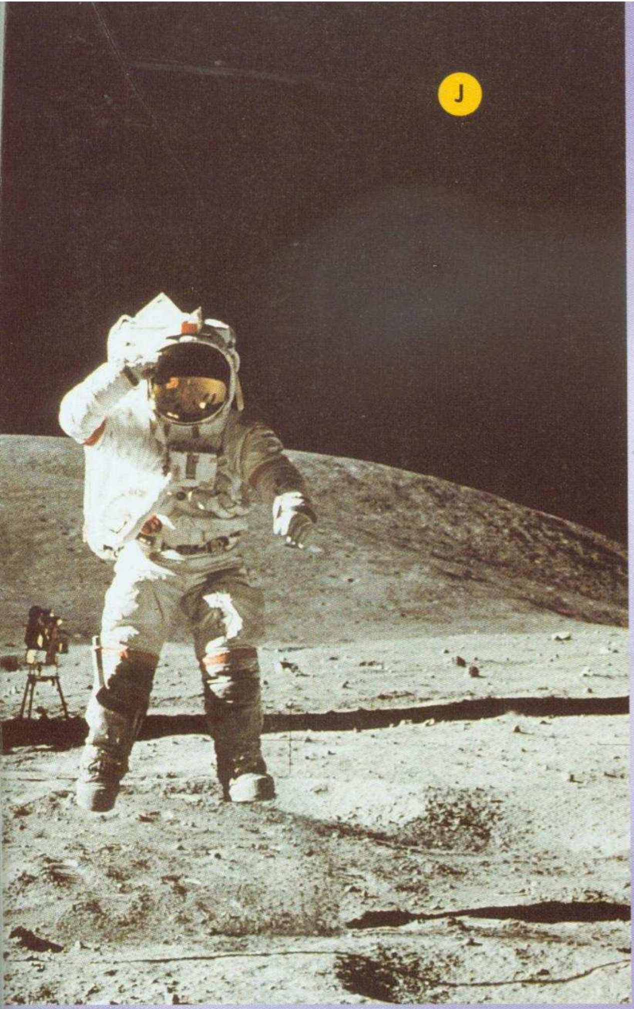

TYLKO U NAS

Świadek

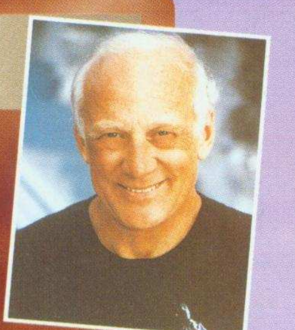

Hodder & Stoughton

BUZZ ALDRIN

Adrin był drugim człowiekiem, który postawił stopę na Księżycu. Faktor X zapytał go, co sądzi o pogłoskach, jakoby zdjęcia z wyprawy Apollo zostały sfałszowane?

Zawsze znajdzie się garstka ludzi doszukujących się spisku. Ale ich opinie to tylko sensacyjne wymysły i nie przywiązuję do nich większej wagi, chociaż mają one także dobrą stronę – przypominają ludziom o problemach związanych z podbojem kosmosu. Niestety, wprowadzają też w błąd i dowodzą kompletnego braku odpowiedzialności ludzi, którzy je rozgłaszają.

Jak się pan czuje, kiedy ktoś utrzymuje, że pan i Neil Armstrong nigdy nie byliście na Księżycu?

To strata czasu. Nie mam zbyt wysokiego mniemania o tych ludziach, dlatego zwykle staram się z nimi nie dyskutować. Brak mojej reakcji dodaje im skrzydeł i jeszcze bardziej utwierdza w przekonaniu, że mają rację.

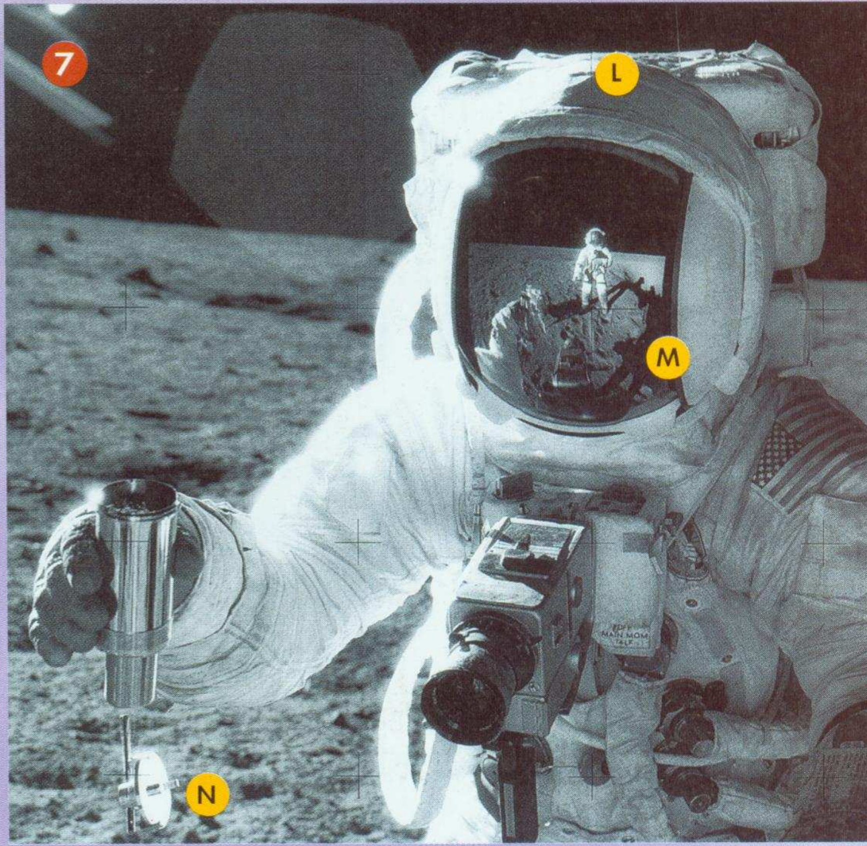

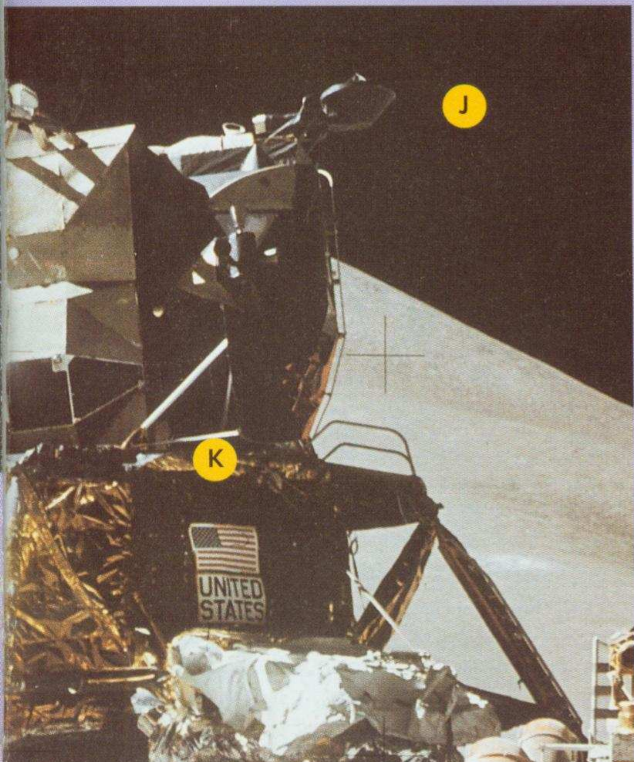

⑦ Apollo 12

Zdjęcie przedstawia Alana Beana trzymającego w ręku specjalny pojemnik na próbki środowiska. Widoczny jest czubek jego hełmu L. Pytanie tylko, w jaki sposób można było sfotografować czubek jego głowy, skoro kamera przytwierdzona była do piersi Charlesa Conrada, a powierzchnia płaska, bez wzniesień?

Na odbiciu w wizjerze Alana Beansa M widać, że cienie rozchodzą się w różnych kierunkach, chociaż powinny być równoległe do siebie. Według ekspertów świadczy to o co najmniej dwóch różnych źródłach światła. Dolny koniec trzymanego przez Beana pojemnika N błyszczy, mimo że światło pada z przeciwnej strony. Mogłoby to być światło odbite od skafandra astronauty, jednak pozostała część pojemnika nie jest tak jasno oświetlona.

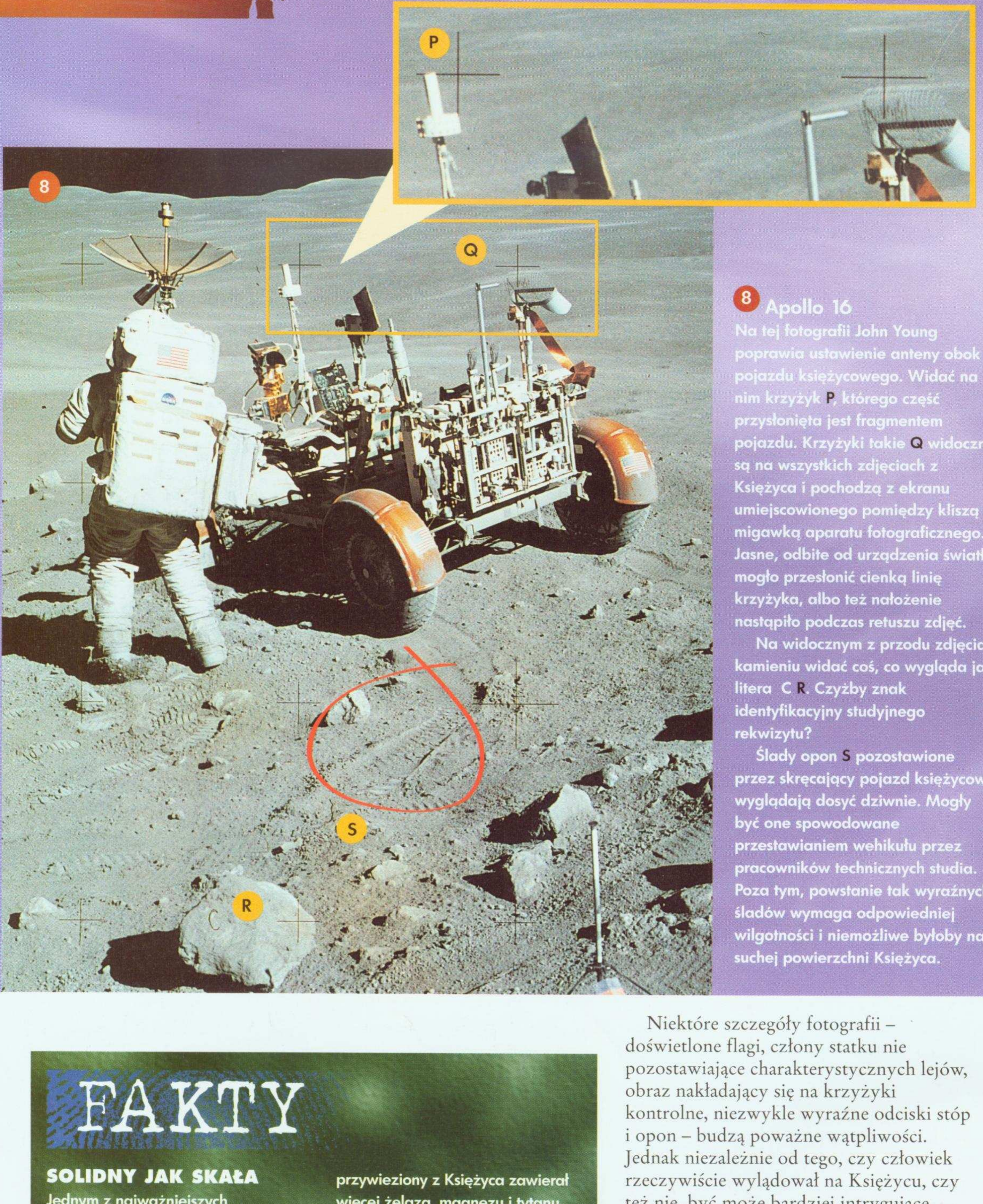

8 Apollo 16

Na tej fotografii John Young poprawia ustawienie anteny obok pojazdu księżycowego. Widać na nim krzyżyk **P**, którego część przysłonięta jest fragmentem pojazdu. Krzyżyki takie **Q** widoczne są na wszystkich zdjęciach z Księżyca i pochodzą z ekranu umiejscowionego pomiędzy kliszą a migawką aparatu fotograficznego. Jasne, odbite od urządzenia światło mogło przesłonić cienką linię krzyżyka, albo też nałożenie nastąpiło podczas retuszu zdjęć.

Na widocznym z przodu zdjęcia kamieniu widać coś, co wygląda jak litera C **R**. Czyżby znak identyfikacyjny studyjnego rekwizytu?

Ślady opon **S** pozostawione przez skręcający pojazd księżycowy wyglądają dosyć dziwnie. Mogły być one spowodowane przestawianiem wehikułu przez pracowników technicznych studia. Poza tym, powstanie tak wyraźnych śladów wymaga odpowiedniej wilgotności i niemożliwe byłoby na suchej powierzchni Księżyca.

FAKTY

SOLIDNY JAK SKAŁA

Jednym z najważniejszych dowodów potwierdzających ludzką wizytę na powierzchni Księżyca jest przywieziony przez astronautów blok księżycowej skały o wadze 340 kg. Po dokładnej analizie naukowcy znaleźli znaczące różnice między tą skałą a skałami ziemskiego pochodzenia. Materiał przywieziony z Księżyca zawierał więcej żelaza, magnezu i tytanu, natomiast mniej krzemu i aluminium.

Sceptycy twierdzą jednak, że takie skały można było wyprodukować w wysokiej temperaturze pieca ceramicznego, albo przywieźć z nieznanych rejonów Antarktydy.

Niektóre szczegóły fotografii – doświetlone flagi, człony statku nie pozostawiające charakterystycznych lejów, obraz nakładający się na krzyżyki kontrolne, niezwykle wyraźne odciski stóp i opon – budzą poważne wątpliwości. Jednak niezależnie od tego, czy człowiek rzeczywiście wylądował na Księżycu, czy też nie, być może bardziej intrygujące jest pytanie, po co ktoś miałby fałszować te fotografie?

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze spróbujemy dowiedzieć się, dlaczego NASA miałaby sfałszować zdjęcia, oraz przedstawimy osoby, które twierdzą, że astronautom zabroniono mówić o tym, co naprawdę zobaczyli na Księżycu.

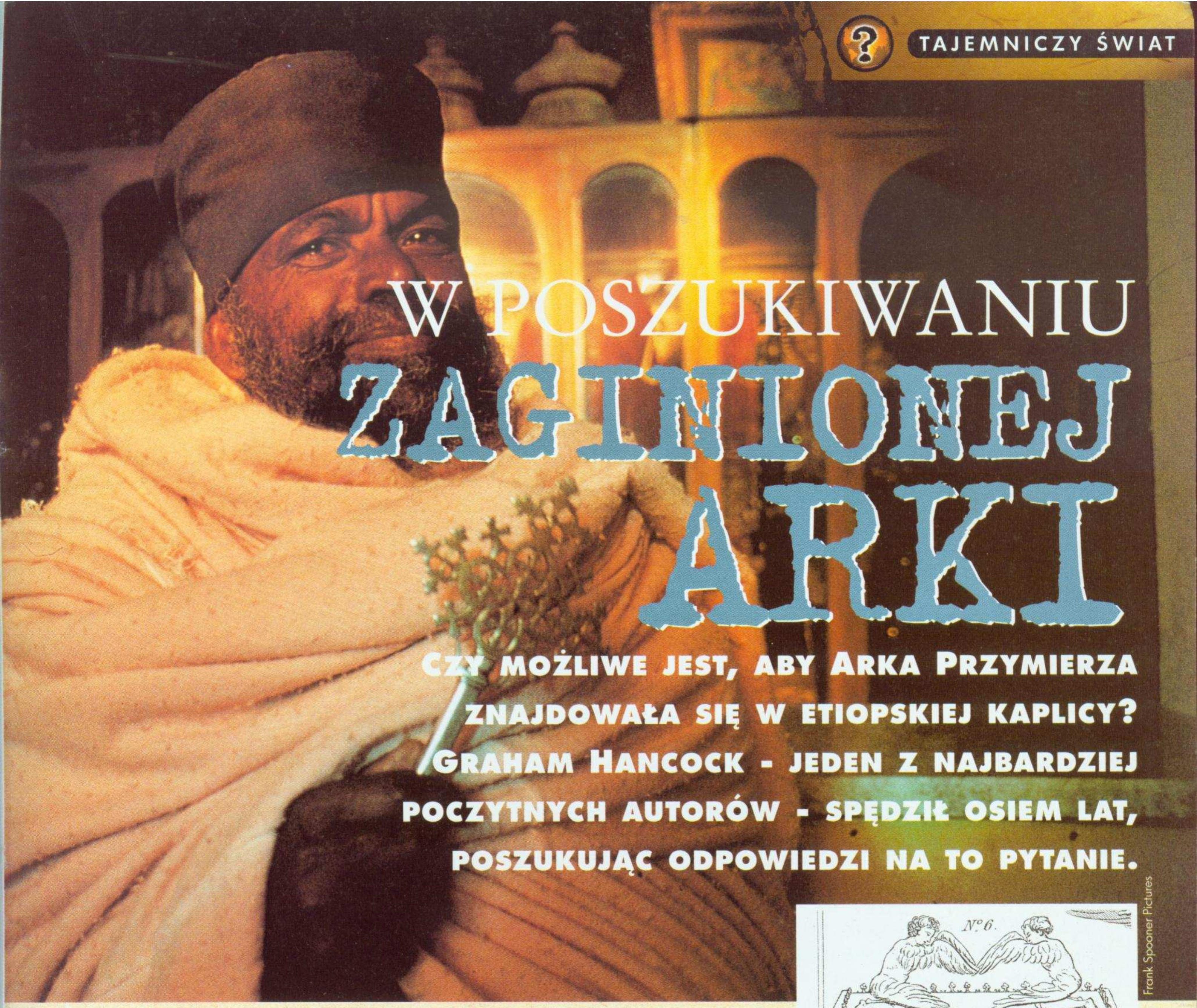

W POSZUKIWANIU ZAGINIONEJ ARKI

CZY MOŻLIWE JEST, ABY ARKA PRZYMIERZA ZNAJDOWAŁA SIĘ W ETIOPSKIEJ KAPLICY? GRAHAM HANCOCK - JEDEN Z NAJBARDZIEJ POCZYTNYCH AUTORÓW - SPĘDZIŁ OSIEM LAT, POSZUKUJĄC ODPOWIEDZI NA TO PYTANIE.

Frank Spooner Pictures

Pokryta złotem i zwieńczona dwoma umieszczonymi naprzeciw siebie złotoskrzydłymi cherubinami, Arka Przymierza była zapewne wzbudzającym grozę przedmiotem kultu. Tym, co sprawiło, że stała się najświętszym – i najbardziej wszechwładnym – spośród wszystkich obiektów o charakterze religijnym, była jej zawartość.

Arkę zbudowano w celu umieszczenia wewnątrz kamiennych tablic, na których Bóg wyrył Dziesięć Przykazań i – co za tym idzie – uważano, że posiada ona nadnaturalną moc. Biblia zawiera opisy, jak to, buchając ogniem i roztaczając wokół światło, sprowadzała plagi i surowe pożary na wrogów Izraela, równała góry, zatrzymywała rzeki i siała zniszczenie w całych miastach. Można ją zatem uznać za biblijny odpowiednik bomby atomowej. Jednakże, pomiędzy 900 a 500 r. p.n.e. Arka zniknęła z Pierwszej Świątyni w Jeruzalem – przeznaczonego dlań miejsca pobytu, powstałego po podboju Palestyny i utworzeniu państwa Izrael przez króla Dawida około 1000 r. p.n.e. Ponieważ Święte Księgi nie wspominają o Arce i miejscu jej przechowywania, jej zaginięcie uważa się za jedną z największych tajemnic biblijnych. Jedynie Etiopczycy są innego zdania...

WIECZNY STRAŻNIK

Wyznawcy Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego czczą pewną relikwię, w przekonaniu, że jest to oryginalna Arka. Arkę tę przechowuje się w kościele św. Marii z Syjonu, w mieście Aksum. Pieczę nad nią sprawuje strażnik – koptyjski kapłan, który nigdy nie opuszcza tego miejsca i nigdy nikomu – nawet władcy Etiopii - nie pozwala na nią spojrzeć. Pozostałe 20 tysięcy kościołów w kraju posiada kopie Arki, przechowywane

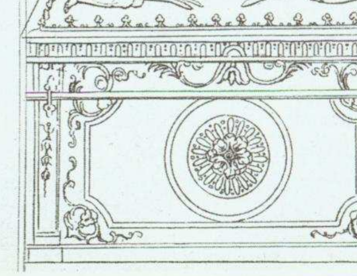

Mary Evans Picture Library

▲ Strażnik Arki – Abba Tesfa Miriam – przez resztę swego życia będzie strzegł tego, co uważa za świętą relikwię (rycina powyżej). Dopiero na łożu śmierci wyznaczy on swego następcę. Koptyjscy kapłani sprawują pieczę nad Arką w Aksum od 1600 lat.

w miejscu znanym jako Świętość nad Świętościami. Kościół, który nie posiada takiej kopii, uważa się za miejsce nieświęte

Znany pisarz - Graham Hancock - usłyszał tą legendę po raz pierwszy w 1983 roku., w trakcie zbierania materiałów do książki o Etiopii. W Świętej Księdze, zwanej *Kebra Nagast* (Chwała Królów) znalazł on najstarszy zapisek traktujący o przybyciu Arki do Etiopii.

Księga opowiada, jak to królowa Saba, podczas pobytu w Jeruzalem, poczęła dziecko, którego ojcem był król Salomon. Wróciwszy do Aksum, urodziła syna imieniem Menelik. Jakieś 20 lat później Menelik udał się do Jeruzalem i spędził rok na dworze swego ojca. Opuszczając Jeruzalem, ukradł Arkę i sprowadził ją do Aksum.

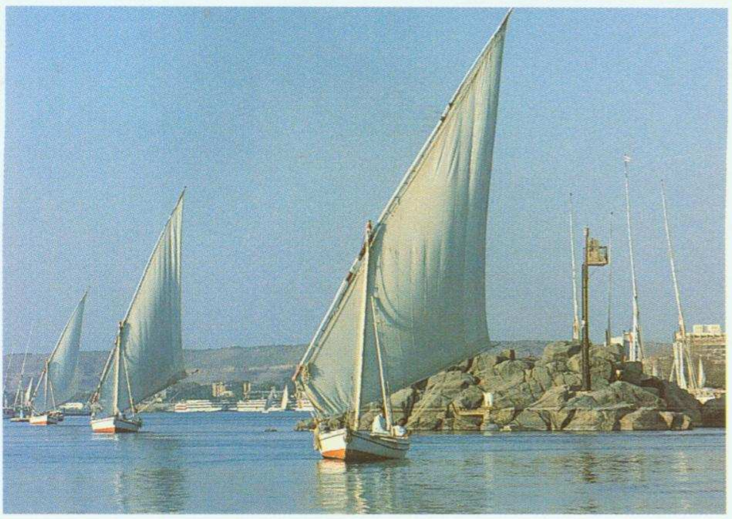
Tropix

Podczas pierwszego pobytu w Etiopii w 1983 r., Hancock wyznaczył sobie dwa zadania: odwiedzić kaplicę w Aksum i spytać Strażnika o legendę Arki.

„Przybyła do Etiopii, do tego świętego miasta... Od tego czasu pozostaje tu, w tym miejscu" – powiedział Strażnik. Czyżby była to prawda?

ODDZIELAJĄC PRAWDĘ OD FIKCJI

Opuściwszy Aksum, Hancock postanowił sprawdzić, czy historia ta ma jakiekolwiek oparcie w faktach. Początkowo badania nie były zbyt obiecujące. Profesor Richard Pankhurst – wybitny historyk specjalizujący się w tym temacie – powiedział Hancockowi, że podczas gdy legenda o Salomonie i Sabie osadzona jest korzeniami w starożytnej Etiopii, to Saba prawie na pewno pochodziła z Arabii, nie z Etiopii.

Jeszcze większe wątpliwości budził fakt, że Aksum nie istniało w czasach Menelika. W istocie, nie ma śladów istnienia miasta przynajmniej do III w. p.n.e., tj. przez około 700 lat po jego śmierci. Hancock zaprzestał poszukiwań, ale nadal nurtowało go pytanie, czy w legendzie przypadkiem nie tkwi ziarno prawdy. Siedem lat później podjął poszukiwania Arki, zwracając się do pierwotnego źródła danych – Biblii.

▼ **Droga Arki Przymierza: Graham Hancock podążał śladem Arki – pokonując 3000 km i 1500 lat – od Jerozolimy, przez Elefantynę (na zdjęciu) aż do Etiopii.**

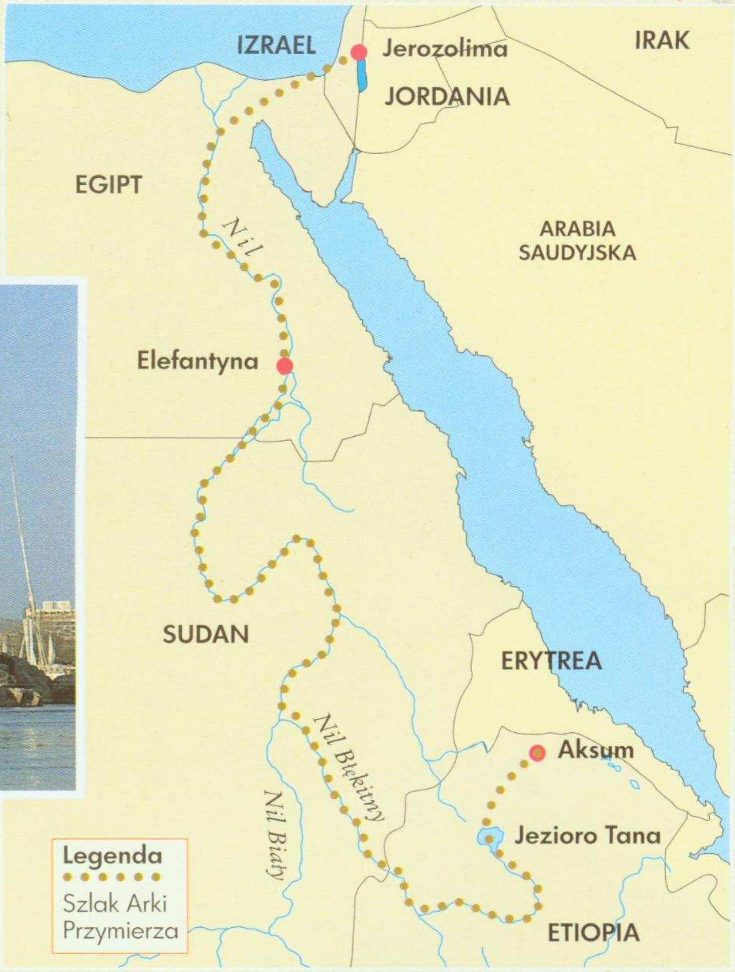

MC Picture Library

Korzystając z komputerowej wersji Starego Testamentu, znalazł ponad 200 wzmianek odnośnie Arki, aż do panowania króla Salomona (970–931 p.n.e.). Potem nie wspomina się o niej aż do około 620 r. p.n.e., kiedy to dwa ustępy zdają się świadczyć na rzecz faktu, że nie ma jej już wówczas w Pierwszej Świątyni. Innymi słowy, mamy okres niewiele ponad 300 lat, w ciągu którego relikwia mogła w tajemniczy sposób zaginąć.

Dysponując solidnym, komputerowym warsztatem badawczym, Hancock poszukiwał słów lub zestawień wyrazów, które występowały we wcześniejszych partiach tekstu i wiązały się z Arką. Rozumowanie swoje oparł na przekonaniu, że każde wystąpienie tego rodzaju wyrażeń

Frank Spooner Pictures

▶ **Kościół św. Marii z Syjonu w Aksum uważa się za miejsce przechowywania oryginalnej Arki Przymierza. Funkcja Strażnika Arki nie należy do obowiązków chętnie podejmowanych. W 1980 r. pewien kapłan odmówił tego „zaszczytu" i był przez wiele miesięcy więziony w kościele zanim ostatecznie podjął się spełnić powierzoną mu misję.**

▲ **Świątynia Skały w Jerozolimie stoi w miejscu, w którym Salomon nakazał wybudować Pierwszą Świątynię Żydowską, w której miała być przechowywana Arka. Meczet jest świętym miejscem islamu, toteż archeolodzy nie mieli możliwości przebadania ruin Świątyni Żydowskiej.**

w ciągu trzech stuleci stanowiłoby przekonywującą, aczkolwiek pośrednią, wskazówkę dotyczącą momentu i okoliczności jej zaginięcia.

Stosując tę technikę, Hancock ustalił, że Arka prawdopodobnie pozostawała w Pierwszej Świątyni przynajmniej do 701 r. p.n.e. Oznacza to, że zaginąć mogła w stosunkowo krótkim, tj. 80-letnim, okresie, pomiędzy 701 a 620 r. p.n.e.

ZNIKNIĘCIE ARKI

Dlaczego w takim razie zniknęła? Wyniki dalszych badań sugerują, że Arka mogła być wywieziona podczas panowania króla Manassesa (687–642 p.n.e.). Był on znanym grzesznikiem, który odwrócił się od judaizmu.

W 1990 r. dr Menahem Haran z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jeruzalem powiedział Hancockowi, że Arka mogła opuścić Jeruzalem około 650 r. p.n.e. za sprawą kapłanów wiernych judaizmowi. Było to wówczas, gdy Manasses postawił pogański posąg w Świątyni. Przerażeni perspektywą profanacji Arki przez obecność tegoż posągu, kapłani – dla bezpieczeństwa – mogli wywieźć ją w inne miejsce. Jednakże dr Haran nie chciał spekulować na temat przypuszczalnego miejsca pobytu Arki. Kilka tygodni po rozmowie z Haranem, Hancock uzyskał prawdopodobną odpowiedź od niemieckich archeologów prowadzących wykopaliska na Elefantynie, wyspie usytuowanej na Nilu.

Tropix

SYLWETKA

GRAHAM HANCOCK

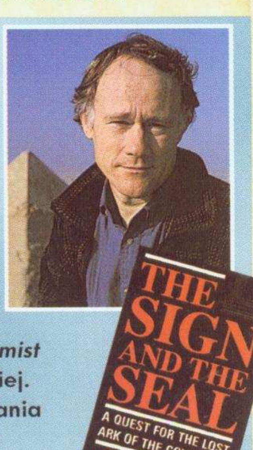
THE SIGN AND THE SEAL
A QUEST FOR THE LOST ARK OF THE COVENANT
GRAHAM HANCOCK

Santha Faiia/Graham Hancock

- **Urodził się 2 sierpnia 1950 r. w Edynburgu.**
- **Studiował socjologię na Uniwersytecie Durhama.**
- **W 1981 roku przeprowadził się do Nairobi w Kenii, gdzie pełnił funkcję korespondenta *The Economist* do spraw Afryki Wschodniej.**
- **W 1983 r. rozpoczął badania w sprawie obecności Arki Przymierza w Etiopii.**
- **Opublikowana w 1992 roku książka Hancocka *Znak i pieczęć: W poszukiwaniu zaginionej Arki Przymierza* stała się światowym bestsellerem.**

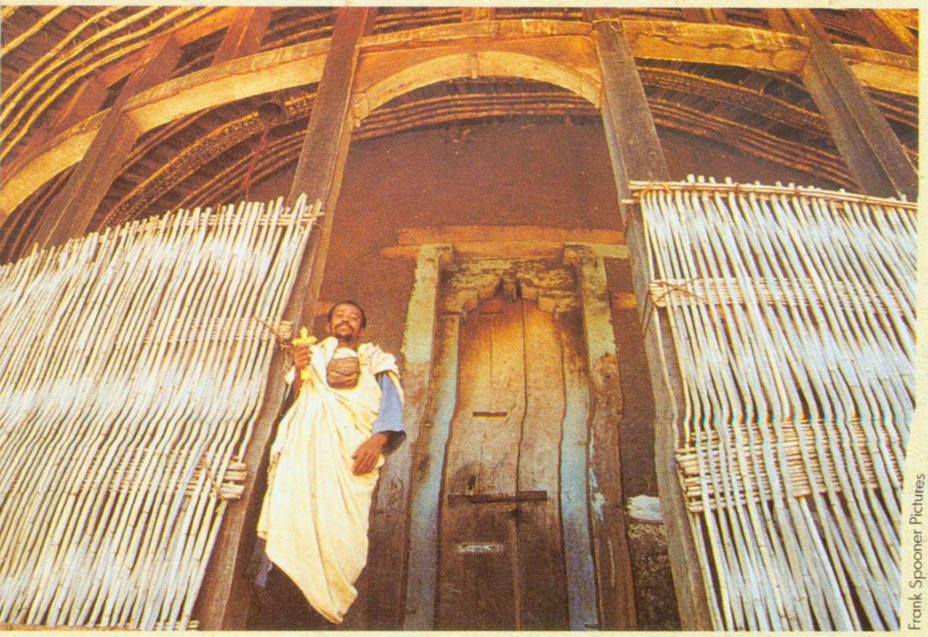

Frank Spooner Pictures

▲ **Kapłani z wyspy Tana Kirkos twierdzą, *że ich kościół został* wybudowany w miejscu, w którym niegdyś przechowywano Arkę Przymierza. Wierzą, że ich poprzednicy przed obliczem Arki składali ofiary ze zwierząt.**

Okazało się, że w czasie wykopalisk odnaleziono zapiski wskazujące, że około 650 r. p.n.e. kapłani uciekający przed Manassesem wybudowali tu świątynię.

W tych czasach była to jedyna, poza Jeruzalem, świątynia żydowska. Według Biblii Świątynią w Jeruzalem została wybudowana wyłącznie po to, by służyć jako „miejsce przechowywania Arki Przymierza." Czy zatem nie jest prawdopodobne, że świątynia na Elefantynie powstała w tym samym celu?

Kolejne wskazówki także zawdzięczamy niemieckim archeologom. Stwierdzili oni bowiem, że po około 200 latach, w V wieku p.n.e. świątynia została zburzona w wyniku konfliktu z lokalną społecznością egipską. W tym samym czasie zniknęli Żydzi zamieszkujący Elefantynę. Nie pozostały żadne ślady wskazujące na pogrom. Wydaje się, że po prostu „spakowali swoje manatki" i opuścili wyspę. Archeolodzy nie mieli koncepcji, co do miejsca, w które mogli się udać, ale Hancock miał swoją własną teorię.

KRYJÓWKA NA WYSPIE

W listopadzie 1989 r. Hancock przeprowadził gruntowne badania jeziora Tana w Etiopii, skąd bierze swój początek Nil Błękitny. To gigantyczne rozlewisko wody, usytuowane 1830 metrów ponad poziomem morza, usiane jest setkami trudno dostępnych wysepek, które stanowić mogły idealne miejsce *schronienia, być może, dla uciekających* z Elefantyny Żydów.

Hancock zbadał klasztory, które istnieją na tychże wysepkach od czasów przyjęcia przez Etiopię chrześcijaństwa w 300 r. n.e. Na jednej z najbardziej oddalonych wysepek – Tana Kirkos – opowiedziano mu niezwykłą wersję znanej legendy o przybyciu Arki do Etiopii.

> **„Wybrany mnich, po objęciu swej funkcji, nie opuszcza Arki nawet na moment. Żyje po to, by jej służyć (...) by trwać przy niej bez przerwy"**
>
> Ksiądz kościoła Św. Marii z Syjonu w Aksum

Mnisi z wyspy Tana Kirkos utrzymują, że kiedy święta relikwia przybyła do Etiopii, to – wbrew twierdzeniom większości etiopskiego kleru – nie została ona przewieziona bezpośrednio do Aksum, lecz najpierw trafiła na ich wyspę.

Czy jest możliwe, aby w następstwie zburzenia świątyni na Elefantynie, żydowscy uchodźcy uciekli na południe, zabierając ze sobą drogocenną relikwię? Gdyby postępowali wzdłuż systemu rzecznego Nilu, poprzez pustynie Sudanu i dalej górzyste obszary Etiopii, dotarliby do Jeziora Tana.

„Święta Arka pozostawała tutaj, na Tana Kirkos, przez około 800 lat" – powiedział

Notatnik

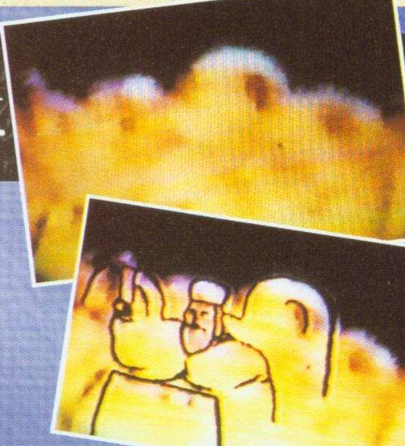

Ron Wyatt/The Prophetic Telegraph

INNE TEORIE

Także inni badacze twierdzą, że odnaleźli zaginioną Arkę Przymierza, jednak nie wszystkie roszczenia można poddać gruntownemu sprawdzeniu.

Pracownicy Instytutu Renowacji Zabytków Historii Starożytnej utrzymują, że w październiku 1981 r. odnaleźli Arkę w jaskini na górze Nebo w Jordanii. Jednakże rząd Jordanii odmawia wydania pozwolenia na zabranie obiektu z jaskini, toteż żaden niezależny badacz problemu nie może potwierdzić lub obalić tych rewelacji.

Ron Wyatt z Neshville w Tennessee twierdzi, że w styczniu 1982 r. znalazł Arkę w pobliżu Aszkelonu, w Izraelu. Przez trzy lata prowadził on wykopaliska poniżej przypuszczalnego miejsca ukrzyżowania Jezusa. Wyatt zrobił zdjęcia Arki, ale twierdzi, że podczas wywołania uległy one tajemniczemu zamgleniu (fot. górna). Na jednej z fotografii naszkicował zarysy Arki (fot. dolna).

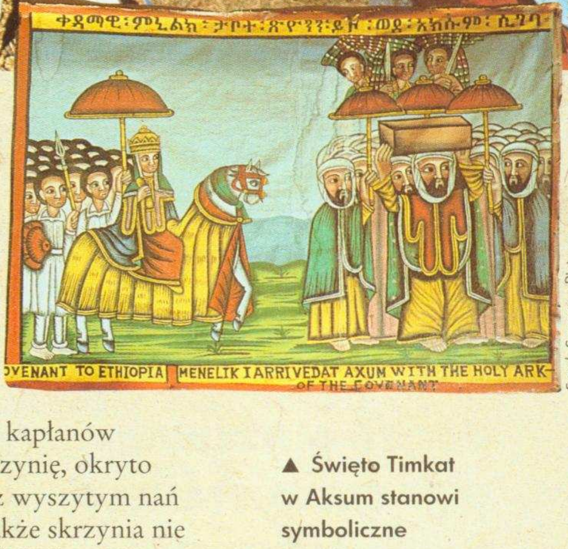
...VENANT TO ETHIOPIA
MENELIK I ARRIVEDAT AXUM WITH THE HOLY ARK OF THE COVENANT

Frank Spooner Pictures

Hancockowi jeden z zakonników. Później król Ezana, za sprawą którego Etiopia przyjęła chrześcijaństwo w IVw. n.e., zabrał Arkę do Aksum i umieścił ją w tamtejszym kościele.

Tak oto ostatni fragment układanki trafił na swoje miejsce. Jeżeli król Ezana przeniósł Arkę z Tana Kirkos do Aksum około 300 r. n.e. i jeśli Arka pozostawała na Tana Kirkos przez 800 lat aż do tej daty, musiała przybyć na wyspę na Jeziorze Tana w V w. p.n.e. W tym samym czasie zburzono świątynię na Elefantynie.

POWRÓT DO AXUM

W styczniu 1991 r., bogatszy o nowe odkrycia, Hancock powrócił do Aksum. O tej porze roku Arka – zgodnie z wierzeniami – opuszcza miejsce znane jako Świętość nad Świętościami, aby uświetnić religijną procesję podczas dorocznych obchodów święta Timkat.

Strażnik, którego Hancock spotkał podczas swej pierwszej wizyty w Aksum, już dawno temu zmarł. Kolejnym strażnikiem Arki został Gebra Mikail – wysoki, zbliżający się do 60-tki, siwowłosy mężczyzna, o mocnej budowie ciała, z głęboko osadzonymi oczyma, przysłoniętymi kataraktą. Hancock wyznał, że przebył długą drogę w nadziei zobaczenia Arki na własne oczy.

„Zatem przykro mi, że odbył pan podróż zbyteczną, bowiem nie ujrzy jej pan”– odpowiedział. Pomimo dalszych nalegań, Hancock nie był w stanie uzyskać więcej informacji. Ostatnie słowa Strażnika brzmiały: „Czyni cuda i... sama w sobie jest cudem. To rzeczywisty cud. To wszystko co mam do powiedzenia.”

Następnego wieczora Hancock był świadkiem obchodów Święta Timkat. Dźwiganą przez kapłanów potężną, prostokątną skrzynię, okryto ciężką, błękitną materią z wyszytym nań symbolem gołębia. Jednakże skrzynia nie była pokryta złotem, brak było także zwieńczającego cherubina na szczycie. Nie przypominała biblijnej Arki.

Przez cały czas trwania procesji Hancock wypatrywał Gebry Mikail – strażnika Arki. W czasie dwudniowego święta, Strażnik nawet na moment nie opuścił kaplicy. Nie interesowały go wydarzenia na zewnątrz. Pozostał w kaplicy, w miejscu zwanym Świętością nad Świętościami, wypełniając nałożony nań obowiązek.

KRES POSZUKIWAŃ

Hancock poświęcił osiem lat na poszukiwania, które biorąc swój początek i kończąc się w starożytnym mieście Aksum, zatoczyły pełne koło. Czy w miejscu zwanym Świętość nad Świętościami, pod czujnym okiem strażnika spoczywa prawdziwa Arka Przymierza? Czy też nadal pozostaje w ukryciu, oczekując na swego odkrywcę gdzie indziej? X

▲ Święto Timkat w Aksum stanowi symboliczne przedstawienie przybycia Arki do Etiopii, tak jak zostało to przedstawione na wielu malowidłach (rys. powyżej). Lokalna społeczność jest niezwykle dumna z tradycji związanych z Arką. Kiedy w 1988 r. rząd Etiopii podjął próbę usunięcia Arki z Aksum, mieszkańcy miasteczka wystąpili przeciwko żołnierzom i powstrzymali ich.

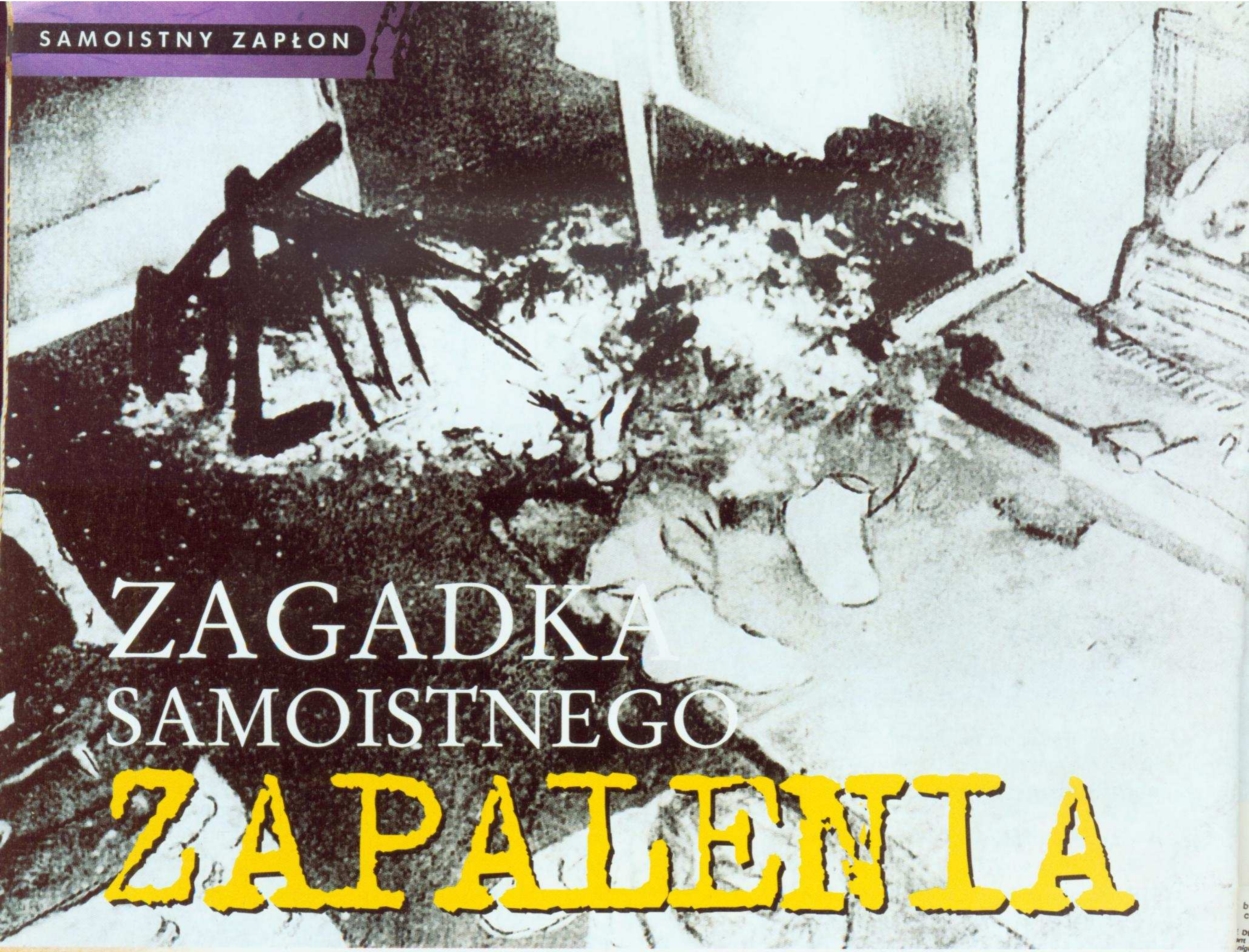

ZAGADKA SAMOISTNEGO ZAPALENIA

CZY TO MOŻLIWE, ŻEBY CIAŁO STANĘŁO W PŁOMIENIACH I ULEGŁO CAŁKOWITEMU ZWĘGLENIU W CIĄGU ZALEDWIE KILKU CHWIL? BYŁY POLICJANT Z DOŚWIADCZENIEM W ZAKRESIE MEDYCYNY SĄDOWEJ TWIERDZI, ŻE MA NA TO DOWODY.

Był to zimny, styczniowy poranek 1980 roku, kiedy oficer śledczy policji brytyjskiej John Heymer został wezwany do zwęglonych zwłok w Gwent w Walii. Już w przedpokoju poczuł panującą w mieszkaniu wyższą niż normalnie temperaturę, oprócz tego powietrze było niezwykle wilgotne, a światło miało dziwny, czerwono-pomarańczowy kolor.

Na dywanie leżała kupka śnieżnobiałego popiołu, z której z jednej strony wystawały męskie stopy w skarpetkach, z drugiej zaś widniała zwęglona czaszka. Tylko tyle zostało z 73-letniego Henryego Thomasa.

OGNISTA ZAGADKA

Nie licząc spalonego w dwóch trzecich, drewnianego fotela, w którym siedział Thomas, nic więcej w pokoju nie nosiło śladów ognia. Dziwny kolor światła wziął się stąd, że wszystko w pokoju, a więc również okna i nieosłonięta żarówka, pokryte było tłustym osadem, efektem parowania mięsa ludzkiego.

Poza pokrywającym je osadem stopionego tłuszczu, ani podłoga, ani dywan nie były spalone. Ślady ognia były widoczne jedynie wokół szczątków. W jaki sposób ciało, w którym jest nieomal 45 litrów wody, mogło spalić się tak doszczętnie, a znajdujące się w pobliżu łatwopalne przedmioty pozostały nietknięte?

Anatomopatolog, który obejrzał miejsce zdarzenia, potwierdził, że fotel uległ spaleniu jedynie w tych miejscach, w których stykał się z ciałem. Kiedy fotel się przewrócił i płonące ciało osunęło się na podłogę, drewniana rama przestała się palić. Pozostałe meble nie zajęły się ogniem, gdyż najprawdopodobniej zapas tlenu w pokoju został wyczerpany w pierwszych chwilach wypadku. Poza tym drzwi do pokoju były uszczelnione, co w znaczny sposób ograniczyło dostęp świeżego tlenu

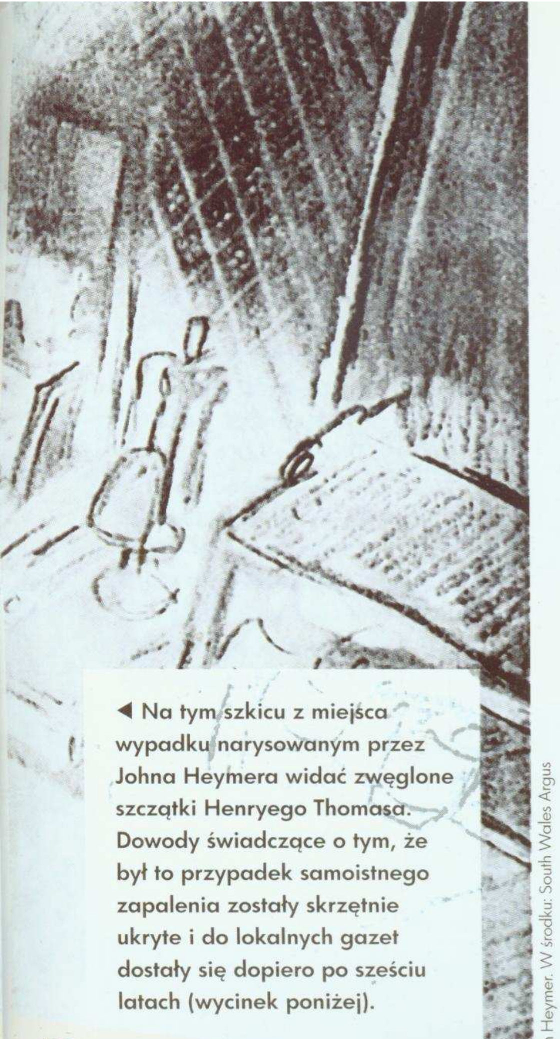

◀ Na tym szkicu z miejsca wypadku narysowanym przez Johna Heymera widać zwęglone szczątki Henryego Thomasa. Dowody świadczące o tym, że był to przypadek samoistnego zapalenia zostały skrzętnie ukryte i do lokalnych gazet dostały się dopiero po sześciu latach (wycinek poniżej).

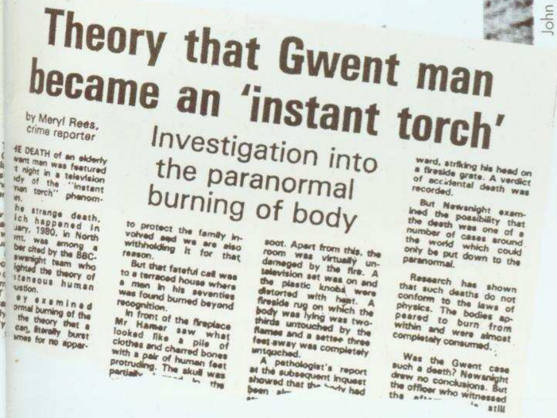

Theory that Gwent man became an 'instant torch'

by Meryl Rees, crime reporter

Investigation into the paranormal burning of body

HE DEATH of an elderly went man was featured t night in a television dy of the "instant man torch" phenom-n.

he strange death, ich happened in uary, 1980, in North ont, was among a ber cited by the BBC-ewsnight team who lighted the theory of ntaneous human ustion.

ey examined ormal burning of the the theory that a can, literally burst ames for no appar-

to protect the family involved and we are also withholding it for that reason.

But that fateful call was to a terraced house where a man in his seventies was found burned beyond recognition.

In front of the fireplace Mr Hamer saw what looked like a pile of clothes and charred bones with a pair of human feet protruding. The skull was partially [illegible] in the

soot. Apart from this, the room was virtually undamaged by the fire. A television set was on and the plastic knobs were distorted with heat. A fireside rug on which the body was lying was two-thirds untouched by the flames and a settee three feet away was completely untouched.

A pathologist's report at the subsequent inquest showed that the body had been [illegible]

ward, striking his head on a fireside grate. A verdict of accidental death was recorded.

But Newsnight examined the possibility that the death was one of a number of cases around the world which could only be put down to the paranormal.

Research has shown that such deaths do not conform to the laws of physics. The bodies appeared to burn from within and were almost completely consumed.

Was the Gwent case such a death? Newsnight drew no conclusions. But the officer who witnessed the [illegible] still

John Heymer. W środku: South Wales Argus

i powstrzymało pożar mebli. W jaki więc sposób, mimo braku tlenu, ciało uległo wręcz spopieleniu?

W zakładzie medycyny sądowej, lekarze wysnuli teorię, według której zdarzenie musiałoby przebiec w następujący sposób: najpierw Thomas, który był niepalącym, pochylił się za bardzo nad kominkiem i od płomieni zajęły się jego włosy. Następnie poderwał się, nie rozrzucając przy tym węgla i ułożonych w stosik szczap, i usiadł na fotelu. Następnie wyciągnął nogi przed telewizorem i spalił się doszczętnie.

OFICJALNY WERDYKT

Koroner, pułkownik Kenneth Treasure, zaakceptował tę teorię i jako przyczynę śmierci wpisał spalenie. Heymar był zaszokowany takim orzeczeniem. Znając się trochę na medycynie sądowej, nie potrafił znaleźć podstaw dla tak lakonicznego orzeczenia śmierci. Po dokładnym rozpatrzeniu pozostałych śladów, doszedł do wniosku, że ma do czynienia z przypadkiem tak zwanego „samoistnego zapłonu". Kiedy poinformował o tym swoich zwierzchników, oni zlekceważyli jego sugestie, twierdząc, że sprawa nie budzi żadnych wątpliwości, i że jest jak najbardziej typowa.

Jednak, jeżeli Thomas rzeczywiście zajął się od ognia z kominka, to dlaczego miałby siadać w fotelu zamiast próbować ugasić ogień w znajdującej się obok kuchni? A jeśli nie zajął się od płomienia, to skąd wziął się ogień? No i przede wszystkim, dlaczego poza ciałem i fotelem nic w pokoju nie uległo spaleniu?

Zjawisko samoistnego zapłonu tłumaczyłoby wszystkie te wątpliwości, tylko, czy istnienie tego zjawiska jest wystarczająco udowodnione?

Jeden z najpoważniejszych argumentów przemawiających za istnieniem tego fenomenu to fakt, że nawet w krematorium ciało nie ulega całkowitemu spopieleniu. Pozostałe po spaleniu kości muszą być bowiem mielone przez specjalną maszynę, tzw. kremulator. Dopiero po tym zabiegu pozostaje już naprawdę jedynie pył, ale też nie biały, a szary. Natomiast popiół, jaki pozostał po Henrym Thomasie, był śnieżnobiały, co wskazywałoby na to, że temperatura spalania była znacznie wyższa, niż panujące w piecu krematoryjnym 900°C.

Szczątki Thomasa były typowym przykładem pozostałości po samoistnym zapłonie człowieka. Kiedy w 1986 roku w Nowym Jorku spalił się 56-letni zdrowy mężczyzna, który jak na ironię był emerytowanym strażakiem, zostały po nim jedynie dwa kilogramy popiołu i garstka kości. Jak w wielu tego typu przypadkach, nic więcej w całym domu nie zajęło się, nawet leżące w pobliżu ciała pudełko zapałek.

Aby zmienić ludzkie ciało w popiół potrzebna jest temperatura rzędu 2500°C. Przeciętny pożar, taki, który pozostawia po sobie zgliszcza, nie przekracza zwykle temperatury 200°C.

> **W Wielkiej Brytanii notuje się około 200 przypadków samozapłonu rocznie**
>
> John Heymer, były oficer śledczy

EFEKT KNOTA

Naukowcy wysnuli hipotezę, jakoby samozapłon człowieka można było

SYLWETKA

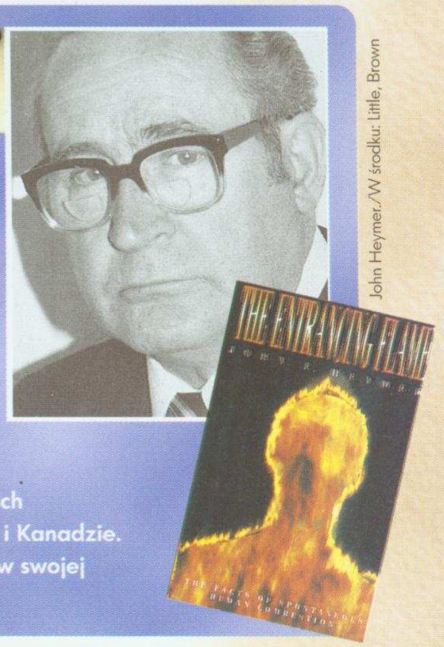

John Heymer./W środku: Little, Brown

JOHN E. HEYMER

W 1981 roku, po ponad 25 latach służby w policji, John Heymer przeszedł na emeryturę. W 1980 roku prowadził dochodzenie w sprawie śmierci Henryego Thomasa, a następnie zaczął badać, korzystając ze swego doświadczenia, inne podobne przypadki. „Mimo że nie wierzę w siły nadprzyrodzone, staram się nie negować istnienia zjawisk, które widziałem na własne oczy" – mówi Heymer.

Ten były policjant wystąpił w wielu programach telewizyjnych i radiowych w całej Europie, USA i Kanadzie. Opisy wielu przypadków samozapłonu zawarł w swojej książce *Entrancing Flame*.

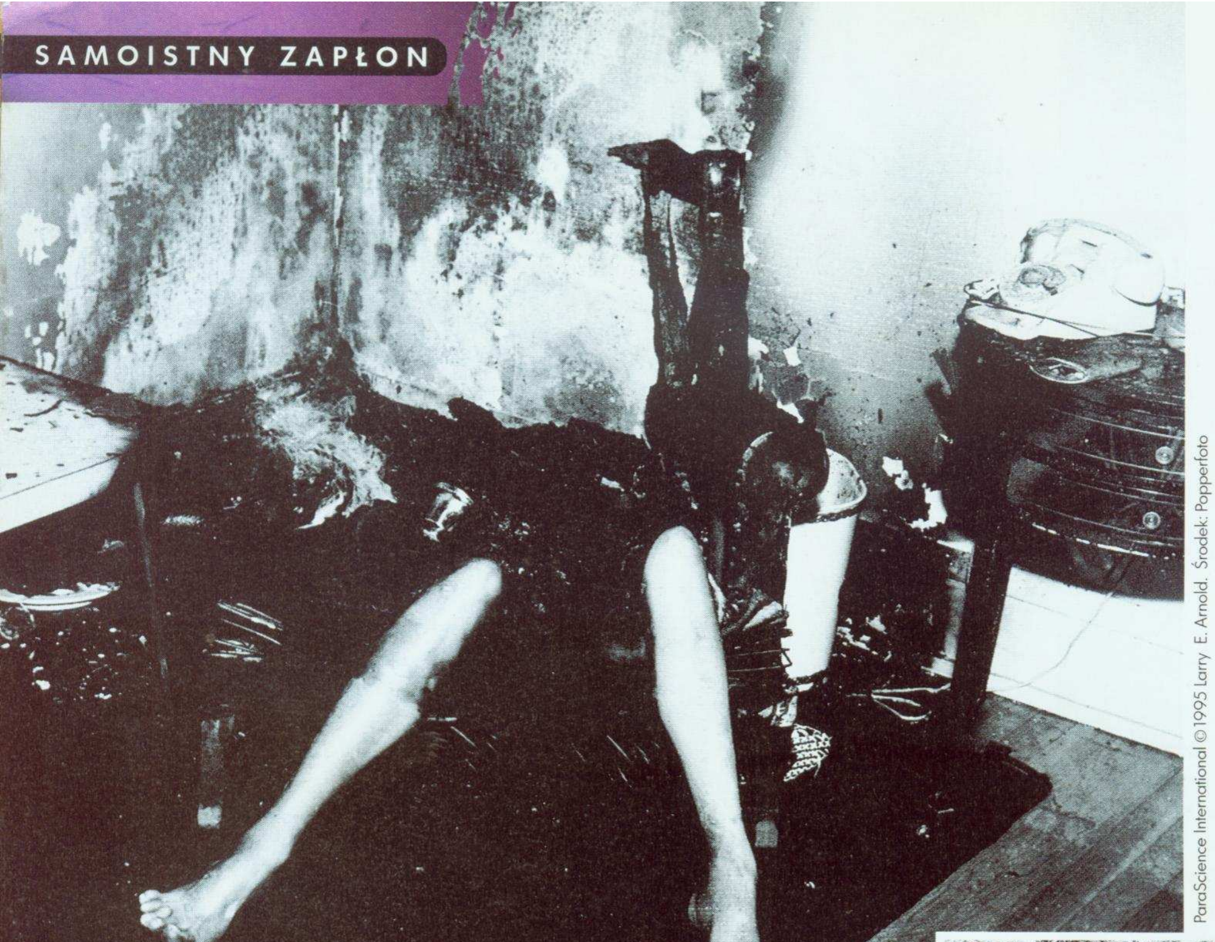

◀ Ta fotografia została opublikowana po raz pierwszy w książce Larryego Arnolda *W płomieniach,* w 1995 roku Widać na niej szczątki Helen Conway, 51-letniej kobiety z Pensylwanii. Jak w większości znanych przypadków samoistnego zapalenia, spaleniu uległ głównie tułów, nogi pozostały nietknięte. Kiedy ciało ulega spaleniu w normalnych okolicznościach (poniżej), kończyny zwykle zwęglają się doszczętnie.

ParaScience International © 1995 Larry E. Arnold. Środek: Popperfoto

wyjaśnić tzw. „efektem knota”. Polega on na tym, że jeśli człowiek jest odpowiednio otyły, i odziany w kilka warstw łatwopalnych ubrań, to te ubrania, po podpaleniu mogą pełnić funkcję knota i sprawiać, że powoli będzie wypalać się tłuszcz, tak jak stearyna w świeczce. Jeśli zaś temperatura ognia jest wystarczająco wysoka, a w otoczeniu nie brakuje tlenu, to nawet otyłość przestaje być warunkiem koniecznym.

WŚRÓD DYMU

Dobrze udokumentowany przypadek efektu knota był badany przez profesora Gee ze szpitala uniwersyteckiego w Leeds w 1965 r. Ofiarą była 85-letnia kobieta, która w czasie ataku serca wpadła w buzujący w kominku ogień. Została odnaleziona dopiero po kilku godzinach. Rzeczywiście miało miejsce spalenie przypominające efekt knota, jednak jej obrażenia wykazywały znaczne różnice, jeśli porównało się je ze szczątkami ofiar samoistnego zapłonu.

„Sceptycy upierający się przy twierdzeniu, że samoistne zapalenie to nic innego jak efekt knota, popełniają ogromny błąd – twierdzi John Heyme - według mnie różnice są znaczne. W większości przypadków, w których można mówić o tzw. efekcie knota, ofiary były martwe zanim zaczęły się palić. Ubrania, zwykle same w sobie łatwopalne były spalone doszczętnie, nawet na tych częściach ciała, które nie uległy zwęgleniu. Poza tym, proces spalania musiałby trwać od 24 do 48 godzin, by doprowadzić ofiarę do takiego stanu, w jakim znaleziono Henryego Thomasa.

Heymer jest jednym z najsłynniejszych badaczy zjawiska samoistnego zapłonu. Tym problemem interesuje się też Larry Arnold, założyciel grupy badawczej o nazwie ParaScience International, zajmującej się badaniem zjawisk paranormalnych. Obaj zgromadzili bezcenny materiał dowodowy przemawiający za tym, że nie można wypadków samoistnego zapłonu wyjaśniać efektem knota. Dysponują oni dowodami na to, że w niektórych przypadkach ogień miał swe źródło wewnątrz ciała, a temperatura spalania była wystarczająco wysoka, by spopieleniu uległy nawet kości. Oba te czynniki wykluczały przyjęcie wyjaśnienia przypadków samozapłonu efektem knota.

FAKTY

W celu wykazania, że za przypadki samozapłonu odpowiedzialny jest tzw. efekt knota, badacze zwykle powołują się na przedstawiony tu eksperyment. Kiedy jednak przeprowadził go John Heymer, na zamówienie Faktora X, wyniki były zupełnie odmienne od tego, co zostaje zwykle po samoistnym zapaleniu.

Końcowym rezultatem samozapłonu są całkowicie zwęglone kości. Spróbowaliśmy odtworzyć ten proces w warunkach laboratoryjnych. Niestety, nawet umieszczenie kości w piecu hutniczym na osiem godzin nie wystarczyło, żeby uległy one spopieleniu.

TEORIA EKSPLOZJI

Poszukując wyjaśnienia fenomenu samoistnego zapłonu, Heymar doszedł do wniosku, że musi być on wynikiem reakcji między tlenem a wodorem na poziomie komórkowym organizmu. Moc odpowiedniej mieszanki wodoru z tlenem najlepiej widać, jeśli przyjrzeć się wahadłowcom kosmicznym, które tych właśnie substancji używają jako paliwa napędowego. Niewątpliwie mieszanka wodoru z tlenem w procesie spalania jest w stanie wytworzyć temperaturę wystarczającą do całkowitego spalenia kości.

Według magazynu *New Scientist* Heymer zaproponował najlepszą z dotychczasowych hipotez wyjaśniających zjawisko samozapłonu. Jest jeszcze kilka alternatywnych teorii, ale Heymar uznał, że żadna z nich nie znajduje dostatecznego oparcia w faktach. Należy do nich teoria pioruna kulistego, pola magnetycznego, a nawet „ognistych bąków” wywołanych zapłonem zgromadzonego w jelitach metanu. Cynicy z kolei argumentują, że podanie przyczyny nie ma znaczenia, skoro i tak nikt od początku do końca nie widział na własne oczy badanego zjawiska, a od ofiar, ze zrozumiałych względów, nie sposób uzyskać żadnych zeznań.

Jak się jednak okazuje, kilku ludzi widziało osoby płonące z niewyjaśnionych przyczyn. Takim świadkiem jest na przykład strażak Jack Stacey, który został wezwany do pożaru w opuszczonym domu na przedmieściach Londynu. Po przyjeździe na miejsce nie zauważył z zewnątrz żadnych śladów ognia, kiedy jednak wszedł do środka, zobaczył palącego się miejscowego żebraka, zwanego przez okolicznych mieszkańców Baileyem.

WEWNĘTRZNY OGIEŃ

„W jego brzuchu pojawiła się szczelina długa na jakieś 10 centymetrów – wspomina Stacey – wydobywały się z niej płomienie, jakby w środku paliła się benzyna. Aby ugasić ogień, Stacey wlewał wodę z gaśnicy wprost do brzucha żebraka, tam, gdzie jak twierdził, było jego źródło. „Nie mam najmniejszych wątpliwości, że ogień miał swe źródło wewnątrz ciała” – twierdzi Stacey.

Oficjalnie przyczyna pożaru pozostała niewyjaśniona. W budynku nie było ani gazu, ani elektryczności. Nie znaleziono też żadnych zapałek. Nawet jeśliby przyjąć, że włóczęga zasnął z zapalonym papierosem, to nie

Notatnik

OCALAŁA OFIARA

Najnowsze badania patologiczne wykazały, że ofiary samozapłonu miały w płucach spore ilości dymu. Wynika z tego, że z samozapłonem mamy do czynienia tylko u osób żywych, które jeszcze oddychają. Na szczęście, w momencie zapalenia ofiary znajdują się w swoistym transie.

Jack Angel, który przeżył samozapłon, jest najlepszym dowodem na to, że człowiek w momencie zapłonu jest w stanie transu. W 1974 roku Jack Angel położył się do łóżka i obudził się dopiero po czterech dniach, z tak rozległymi poparzeniami, że ostatecznie chirurdzy musieli mu amputować prawe przedramię. A jednak ani piżama, ani pościel nie spaliły się, ból zaś pojawił się dopiero w kilka godzin po odzyskaniu przytomności. Angel nie potrafił odtworzyć tego, co się z nim działo, nawet pod wpływem hipnozy.

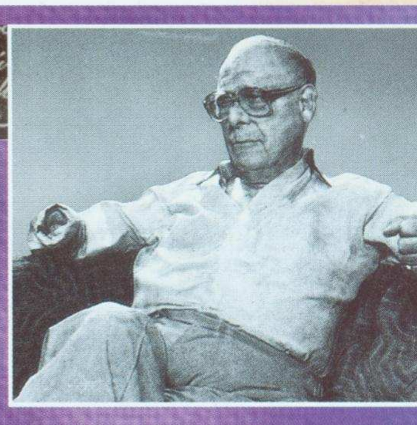

ParaScience Int. ©1982 Larry E. Arnold

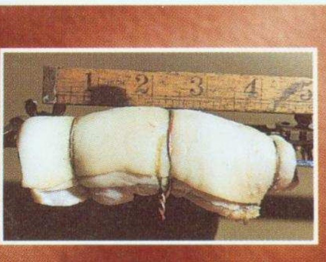

1. Owijając kość wieprzowiną staramy się osiągnąć efekt „człowieka-świecy”. Wieprzowina powinna wzmocnić efekt, jako że pali się ona lepiej niż ludzkie ciało.

2. Następnie owijamy wieprzowinę materiałami. Zapalony papieros upuszczony na ubranie jedynie lekko przypala materiał i gaśnie. Dlatego musimy podłożyć regularny płomień pod spód, by ubranie się zajęło.

3. Kiedy już ubranie się spaliło, ogień gaśnie, a tłuszcz wciąż się nie zajmuje. Tak właśnie pali się człowiek w zwyczajnym pożarze.

4. W celu podsycenia ognia podstawiamy pod obiekt palnik gazowy, który sprawia, że woda odparowuje i w końcu zapala się tłuszcz.

5. Po 50 minutach dochodzimy do stanu zwęglonego. Ogień znowu zgasł, a kość pozostaje ledwie nadpalona.

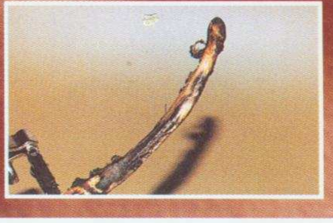

6. Chcąc usunąć mięso z kości musimy użyć szczotki drucianej. Pomijając lekkie ślady na końcach, kość pozostała nietknięta. W przypadkach samozapłonu po kościach nie zostawało ani śladu.

John Heymer

John Heymer

▲ **Włóczęga, Bailey wbił swoje zęby w mahoniowe poręcze na schodach, co sugeruje, że w momencie samozapłonu był żywy. Strażacy potrzebowali łomu do rozwarcia jego szczęk.**

mogłoby to spowodować tak groźnego płomienia.

W 1982 roku w Londynie, 62-letnia, upośledzona psychicznie Jennie Saffin stanęła w płomieniach, siedząc na drewnianym krześle w kuchni swojego domu. Siedzący w pobliżu jej ojciec zauważył blask płomieni. Odwrócił się do Jeannie i zobaczył ją całą w płomieniach. Najwięcej ognia było w okolicach głowy i rąk.

Jeannie nie krzyczała ani nie ruszała się. Ojciec zaciągnął ją do zlewu i zawołał zięcia. Ten wbiegł do kuchni, a jego oczom ukazał się niesamowity widok. Jeannie płonęła, ziejąc ogniem z ust i brzucha. We dwóch z teściem ugasili ogień, niestety Jeannie zmarła w szpitalu kilka dni później.

Analiza

WYBUCHOWE KOMÓRKI

Przyjąwszy założenie, że samoistne zapalenie zaczyna się wewnątrz ciała, John Heymer doszedł do wniosku, że energia potrzebna do tak gwałtownego procesu dostarczana jest jedynie dzięki naturalnym nośnikom energii w organizmie.

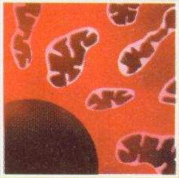

1. W komórkach znajdują się mitochondria. To one zaopatrują w energię całe ciało, wywołując mikroskopowe procesy chemiczne.

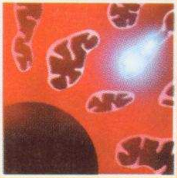

2. Jeśli jedna z mitochondriów jest uszkodzona, może zgromadzić w sobie zbyt dużo energii i spowodować wybuch tlenu i wodoru.

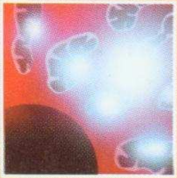

3. Najbliższe mitochondria pod wpływem miniwybuchu przejmują część energii i również wybuchają. Rozpoczyna się reakcja łańcuchowa.

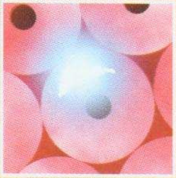

4. Pod wpływem minieksplozji komórka również wybucha i tak uwolniona energia rozpoczyna kolejną reakcję łańcuchową.

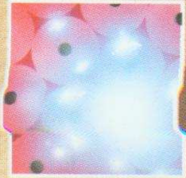

5. Coraz więcej komórek ulega zniszczeniu. W ciągu paru chwil mięśnie, narządy *wewnętrzne i pozostałe* tkanki ulegają całkowitemu spaleniu. Pozostaje tylko kupka popiołu.

MC Picture Library

Orzeczenie o przyczynie zgonu zostało odroczone do czasu, aż policja ustali, w jaki sposób Jeannie zajęła się ogniem. Policjant, który zajmował się tą sprawą, napisał w końcu raport, z którego wynikało, że nie potrafi wskazać przyczyny. Rodzinie Jeannie powiedział, że jego zdaniem był to przypadek samoistnego zapłonu. Szwagier Jeannie, Donald Carroll, zeznał przed komisją prowadzącą dochodzenie, że Jeannie zmarła na skutek samoistnego zapalenia.

> **Płomienie buchały z jej ust niczym u smoka, powodując powstanie dźwięku przypominającego ryczenie**
>
> D. Caroll, świadek samoistnego zapalenia

WBREW FAKTOM

Orzeczenie w sprawie śmierci Jeannie Saffin brzmiało: nieszczęśliwy wypadek. W rozmowie z rodziną koroner przyznał, że mogło to być samoistne zapalenie, ale powiedział też, że nie może tak napisać w raporcie, ponieważ oficjalnie coś takiego jak samoistne zapalenie nie istnieje. Zaproponował, że wpisze albo *nieszczęśliwy wypadek*, albo „*niewyjaśnione*". Później, pytany o tę sprawę, powiedział, że wpisując „nieszczęśliwy wypadek", miał nadzieję zamknąć sprawę i już do niej nie wracać. Jak jednak można wpisać do akt przyczynę zgonu, skoro nie została ona poznana?

Czyżby więc władze podejrzewały, że mają do czynienia ze zjawiskiem samozapłonu? To wyjaśniałoby, dlaczego nie przeprowadzono wyczerpujących badań. Komentując porażkę medycyny sądowej, siostra Jeannie, Kathleen Carroll, powiedziała: „Nie mają pojęcia, co się stało. Aż dziwne, że nie oskarżają nas o morderstwo."

UTAJNIENIE ZJAWISKA?

Dziwne pozostaje, dlaczego władze bez zastrzeżeń zaakceptowały relacje mężczyzn o psychicznie chorej kobiecie, która nagle stanęła w płomieniach i umarła od poparzeń.

„Skoro koroner nie wspomina o samoistnym zapaleniu, a jednocześnie nie potrafi wskazać źródła ognia, to ja, jako były policjant, uważam, że bardzo dziwne jest to, że nie przesłuchano tych dwóch mężczyzn w charakterze podejrzanych. To byłby bardzo prosty sposób na zbrodnię doskonałą – podpalić kogoś, a następnie przysiąc, że widziało się, jak ciało ni stąd, ni zowąd zapaliło się samo. Można by oczekiwać, że władze bez zmrużenia oka uznają, że zgon nastąpił w skutek *nieszczęśliwego wypadku.*"

A jednak sprawa Jeanie Saffin, tak samo jak wszystkie inne, pomimo że nie wyjaśniona, uznana została za zamkniętą. X

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

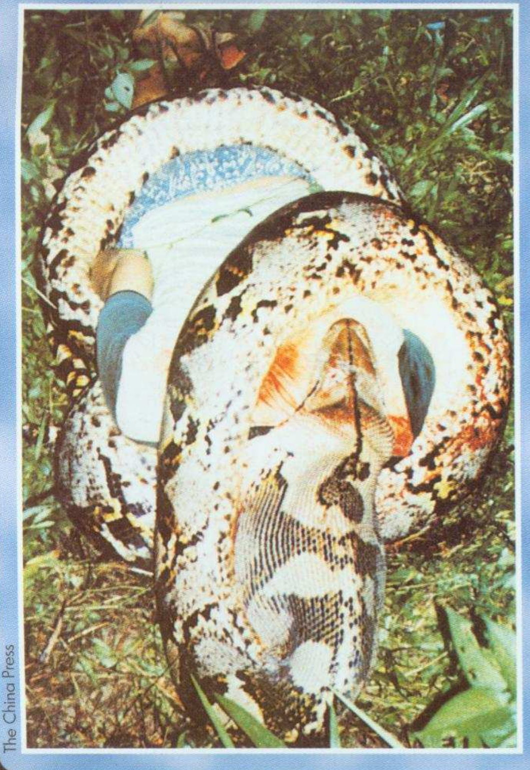

The China Press

WĄŻ LUDOJAD

We wrześniu 1995 roku, malajski dziennik *Times* zamieścił informację, że policja brutalnie przerwała posiłek ogromnemu pytonowi, jaki urządził on sobie na podwórku domu niejakiego Ee Heng Chuana. Prawie 7-metrowy wąż został natychmiast zastrzelony, było jednak zbyt późno, by uratować pechowego Chuana. Pyton zdążył już udusić 29 - letniego mężczyznę, zanim przystąpił do próby połknięcia go, od głowy poczynając. Autopsja wykazała, że na przekąskę wąż skonsumował wiewiórkę.

ŚWIĘTY URATOWAŁ MOST?

W czasie ubiegłorocznej powodzi w Sudetach masy wody zniszczyły wiele wiosek i miast, zrywając dziesiątki starych i nowych mostów. Tak jak wszystkie rzeki i potoki wezbrała także Nowinka – strumień wypływający spod szczytu Małego Śnieżnika – która zniszczyła Nową Wieś leżącą u stóp masywu Śnieżnika.

Koryto potoku zamieniło się w skalne rumowisko. Ale stary, gotycki, kamienny mostek jakimś cudem ocalał. Specjaliści budownictwa wodnego, konserwatorzy zabytków i inni fachowcy, do dziś nie rozumieją dlaczego mostek wytrzymał napór wód, pędzonych z wodą bloków skalnych i drzew.

Niektórzy powiadają, że pomógł święty Jan Nepomucen, którego kamienna figura stała od wieków nieopodal mostku i została teraz mocno przez wodę naruszona. Otóż ten święty czczony jest w Polsce przede wszystkim jako patron mostów i orędownik chroniący ludzi i budowle przed powodzią.

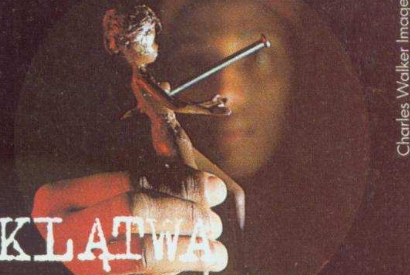

Charles Walker Images

KLĄTWA POCZTĄ

Planujesz zemstę? Może więc powinieneś wypróbować specjalny zestaw tokijskiej firmy Juonsha służący do rzucania klątwy i dostępny w sprzedaży wysyłkowej. Według *The Japan Times* w skład zestawu wchodzi słomiana lalka, reprezentująca ofiarę, gwoździe, podręcznik rzucania klątw oraz kukła ochronna, na wypadek, gdyby urok miał zwrócić się przeciwko nam. „Ważne jest, żeby wyobrazić sobie sytuację nieszczęścia", doradza Juonsha, uważając, że zestaw znajdzie wielu nabywców wśród zazdrosnych sąsiadów, zdradzonych kochanków i tyranizowanych uczniów.

PACHNĄCE KROWY

Jedna z najdziwniejszych operacji okresu zimnej wojny została ujawniona w czerwcu 1995 roku. Dowództwo armii USA, podczas przesłuchania w Kongresie, przyznało, że w połowie lat 60. grupa agentów wdarła się do zagród z bydłem w sześciu różnych miejscowościach, spryskując zaskoczone krowy dezodorantem. Celem operacji było sprawdzenie, jak łatwo radzieccy agenci mogliby dostać się do podobnych zagród i rozpylić w nich śmiertelne wirusy, zakażając tym samym amerykańskie dostawy mięsa.

WITAMY NA ZIEMI!

Brazylia próbuje ugruntować swoją reputację kraju, w którym notuje się najwięcej przypadków UFO. Magazyn *New Scientist* podał w 1996 r. informację, że powzięty został zamiar zbudowania tam lądowiska dla latających talerzy. Zostanie ono umiejscowione w Barra da Gracas na bagiennych terenach Pantanalu, gdzie wielokrotnie obserwowano UFO. „Wyświadczam ludzkości przysługę", twierdzi Valdon Vardac, człowiek odpowiedzialny za projekt.

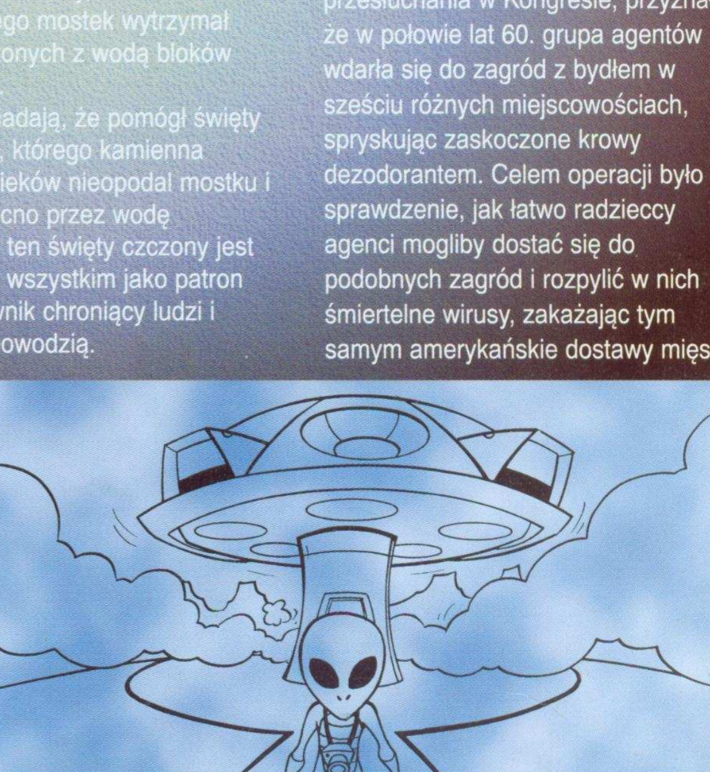

David Boyle

W następnym numerze...

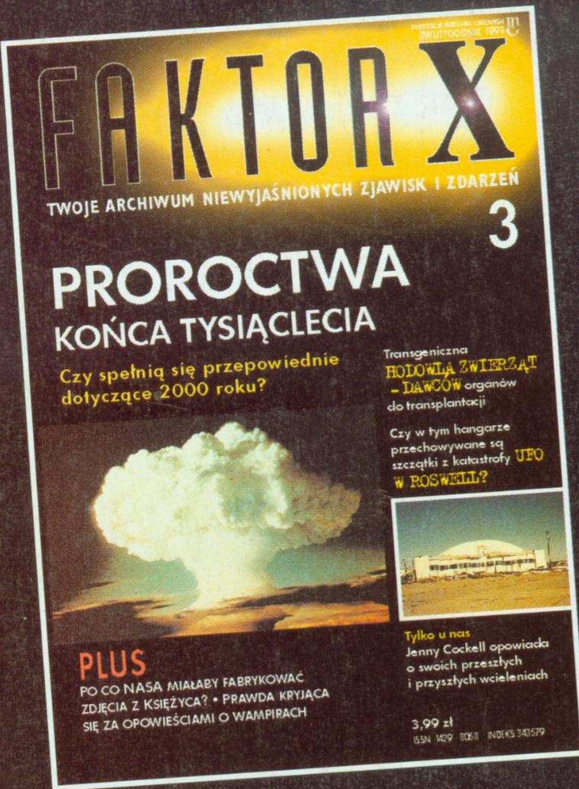

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

3

PROROCTWA

KOŃCA TYSIĄCLECIA

Czy spełnią się przepowiednie dotyczące 2000 roku?

Transgeniczna HODOWLA ZWIERZĄT – DAWCÓW organów do transplantacji

Czy w tym hangarze przechowywane są szczątki z katastrofy UFO W ROSWELL?

Tylko u nas
Jenny Cockell opowiada o swoich przeszłych i przyszłych wcieleniach

PLUS
PO CO NASA MIAŁABY FABRYKOWAĆ ZDJĘCIA Z KSIĘŻYCA? • PRAWDA KRYJĄCA SIĘ ZA OPOWIEŚCIAMI O WAMPIRACH

3,99 zł
ISSN 1429 8068 INDEKS 343579

Proroctwa końca tysiąclecia

Czy rzeczywiście można przewidzieć przyszłość?

Wypadek w Roswell

Czy katastrofa w Nowym Meksyku była początkiem utajnienia sprawy UFO?

Reinkarnacja i przeszłe wcielenia

Jenny Cockell opowiada o swoich przeszłych wcieleniach

PLUS

Transgeniczna hodowla zwierząt – czy powinniśmy hodować świnie w celu pozyskania organów do transplantacji?

Fałszywe zdjęcia próba odpowiedzi na pytanie, po co NASA miałaby fabrykować zdjęcia z Księżyca

Prawda kryjąca się za **Opowieściami o wampirach**

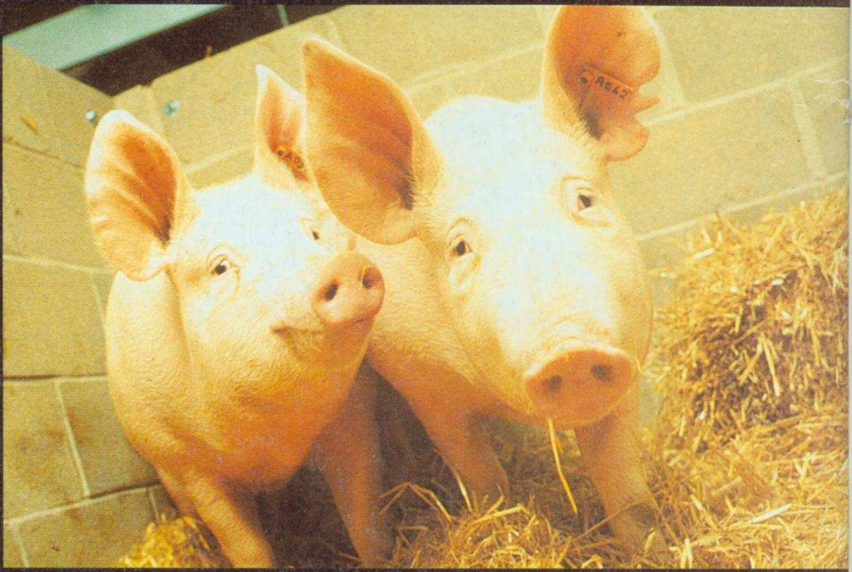

Wkrótce w numerze 4...

Czy film przedstawiający **Autopsję Kosmity** z Roswell jest autentyczny?

Hibernacja – czy zamrożenie ciała może być sposobem na nieśmiertelność?

Wgląd w to, co naprawdę dzieje się podczas **Egzorcyzmów**

PLUS W jakim celu hitlerowcy zbudowali w Górach Sowich **Podziemne Miasto?**

Zagadka **Sfinksa** – czy nowe odkrycia podważą uznane teorie na temat powstania monumentu?

Tylko u nas, **Uri Geller** opowiada o swoich talentach parapsychicznych